



nr 17

1983

MAJ

W miesięcznik polityczny **3**

WARSZAWA - KATOWICE

W numerze:

- Skończyć z dryfowaniem
- Degeneracja rewolucji – komuno-faszyzm na najwyższym stadium socjalizmu
- Solidaryzm – nowa utopia społeczna
- Raport z badań
- Poradnik podejrzanego Polaka

- *Działania symboliczne a polityczne*
- *Logika rewolucji*
- *To było zaskoczenie i rozczarowanie*

cena - 40 zł

DRUK: ZAKŁ. GRAF. im. OBRONCÓW „WUJKA”

Przewodniczący Rady Prymasowskiej prof. Stanisław Stomma udzielił wywiadu "Tygodnikowi Powszechnemu". Ponieważ autor jest osobą szeroko znaną w kręgach inteligencji katolickiej i nie tylko, dlatego też jego propozycje wyjścia z impasu politycznego mają duży ciężar gatunkowy i są szeroko komentowane w polskim środowisku opozycyjnym i zagranicznych środkach masowego przekazu. Dlatego i my chcielibyśmy się do nich ustosunkować, gdyż w kilku miejscach gdują one nasze poważne zastrzeżenia.

1/ "Polska najlepsza z możliwych, to Polska jaka mogła być po Październiku 56 respektująca równocześnie postanowienia jałtańskie."

Stanisław Stomma posługując się takim skrótem myślowym ma na myśli demokratyzację socjalizmu, jakiś jego polski, bliżej nieokreślony wczerec, poddany ideologicznej i gospodarczej kontroli ZSRR. Faktycznie po zbrodniczym okresie stalinowskim, już samo uwolnienie się od terroru, inwigilacji, morderstw, było w odczuciu społeczeństwa powrotem do normalności, zwłaszcza, że tą skalę normalności porównywano z aberracją okresu minionego. Trudno się dziwić, że St. Stomma jest emocjonalnie związany z przełomem październikowym, gdyż w tym okresie po raz pierwszy w sposób pełny włączył się w kształtowanie polskiej rzeczywistości politycznej, mając nadzieję być współtwórcą państwa, w którym Polacy o różnej orientacji światopoglądowej i filozoficznej znajdą dla siebie odpowiednie miejsce. Dziwi jednak nieodpowiedzialna sugestia autora wywiadu, że społeczeństwo dążące do generalnego przeobrażenia warunków ekonomicznych i politycznych w 1983 roku powinno czerpać mądrość polityczną i organizacyjną przede wszystkim z pierwszych miesięcy po rewolucji poznańskich robotników. Stomma jakby zapomniał, że świadomość polityczna i narodowa Polaków została wzbogacana kolejnymi zrywami narodu, uwieńczonymi powstaniem "Solidarności". Jego nie da się przekreślić i to nawet z tego względu, że ewolucje to coraz powszechniejszym przekonaniem, że próba kosmetyki ustroju czyniona po październiku, wówczas powszechnie akceptowana, jest wysiłkiem pozbawionym większego sensu, gdyż realny socjalizm może istnieć wyłącznie wtedy, gdy posiada pełnię niekontrolowanej władzy. Społeczeństwo polskie okresu stanu wojennego świadome wszystkich uwarunkowań politycznych ma do wyboru tylko dwie drogi postępowania. Albo uznać, że wszystkie poczynione do tej pory ofiary, również te złożone z własnego życia były daremne i pogodzić się z losem, który narzuca im bytowanie w półniewolniczym systemie, albo ukierunkować swoje potrzeby na wizję wolnej, demokratycznej Polski i temu celowi podporządkować wszelkie działania. Stwierdzenie prof. Stommy, że Polska poza systemem komunistycznym byłaby mało interesująca dla świata uważam za fałszywe, gdyż nie dyskutując nawet z jego zasadnością sądzę że Polska w pierwszym rządzie powinna być państwem, które realizuje potrzeby i aspiracje własnych obywateli, później zaś martwi się o właściwą cenę w oczach innych narodów.

2/ "Niech to będą wybory do rad narodowych w gminach i miastach z nową ordynacją wyborczą, w których będzie się głosowało na osoby, nie na partie"-

Koncepcja zmiany ordynacji wyborczej zapropozowana przez prof. Stomnę, chociaż jest na pewno poważnym krokiem zrobionym w kierunku reformowania antydemokratycznego systemu wyborczego jest niestety tylko i wyłącznie półśrodkiem, który zresztą w swej oryginalnej formie nie będzie wprowadzony w życie. Głosowanie na osoby zakłada istnienie listy lub list wyborczych, na które zostaną wpisane nazwiska kandydatów poszczególnych okręgów. Można sobie zadać zasadnicze pytanie, kto będzie miał prawo podawać kandydatury? Czy będzie to wspólna lista, czy też będzie można wystawiać kilka list wyborczych? Jeżeli wspólna listę wyborczą wystawiać będzie np. PRON zadba on już o to, aby kandydaci np. na radnych prezentowali odpowiednie sylwetki polityczne. Jeżeli zaś uzyskają prawo zgłaszania kandydatów inne organizacje społeczno-polityczne, to można zadać sobie pytanie, które z nich w obecnych warunkach mogą być autentycznie reprezentować interesy poszczególnych grup ludności - nowe związki zawodowe, czy może kółka rolnicze? Tak więc, propozycja nowej ordynacji wyborczej w współczesnych warunkach realizmu socjalistycznego jest w rezultacie niczym innym jak zmodyfikowana forma starych PZP-owskich wyborów z całym systemem negatywnej selekcji. Chyba już nikt z nas nie ma złudzeń że PZPR będzie dbała o ścisłe przestrzeganie kierowniczej roli partii i nie pozwoli na to, aby nawet w regionalnych systemach władzy naruszone ten status. To nie ma znaczenia czy głosuje się na kandydatów czy na partie - w konsekwencji większość z nich i tak musi należeć do partii rządzącej, bo takie są prawidłowości funkcjonowania centralizmu demokratycznego. Jeżeli stałoby się inaczej partia straciłaby wpływ, a do tego dopuścić nie może. Okres "Solidarności" chyba powin-

darności" chyba powinien być tego najlepszym przykładem.

3/ "Tak mełą receptą dla rządu byłby Bismarck: stawianie ujęć dla energii, a nie stawianie wszędzie barier"

Wydaje się, że w poszukiwaniu mężów opatrznosciowych, którzy mogliby opanować rozlatującą się gospodarkę i tym samym podbudować fatalne nastroje społeczne i polityczne prof. Stomma dokonał jak najgorszego wyboru. Nie chodzi już tutaj o skądinąd jakie postawiła historia rządów "żelaznego kanclerza" w pruskiej polityce, ale o jego pociągnięcia polityczne poczynione w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Historia jednocześnie oceniła Bismarcka jako polityka, w którym słowo demokracja, nawet w wydaniu tym z końca XIX wieku budziło głęboką odrazę. Jego system rządzenia nastawiony na budowę potęgi Niemiec pod berłem Prus, oparty był na założeniu, że wszystko co może być dobre dla państwa niemieckiego musi być dobre również dla jego obywateli. Liczyła się u niego wyłącznie potęga gospodarcza i polityczna państwa, oparta na głębokim nacjonalizmie pruskim, nietolerancji i nienawiści wobec wszystkiego co nie niemieckie. W polityce wewnętrznej uosabiał despotyzm i dyktaturę. Skupiając w 1871 roku jako kanclerz Rzeszy i minister Prus władzę w jednym ręku mógł sobie pozwolić na kontrolowanie prawie w całości życia politycznego swoich obywateli. Oto kilka faktów. W 1862 roku jako pruski premier i minister spraw zagranicznych podjął bismarck walkę z liberalną większością sejmową, rządził bez zatwierdzenia budżetu, zawiesił wolność prasy. W 1871 podjął walkę z katolicyzmem niemieckim oraz z Watykanem, w późniejszych latach ostro zwalczał socjaldemokrację i socjalistów, popierając tylko te ugrupowania, które odpowiadały jego koncepcjom politycznym. Ta koncepcja to stworzenie postfeudalnego państwa niemieckiego wzorowanego na ustroju społecznym Prus, o ograniczonej wolności osobistej i prawach obywatelskich. Chciałoby się rzec Panie Profesorze, że nie o takim przywódcy państwa marzą Polacy i nie takich recept na uzdrowienie Polski nam wszystkim potrzeba. Bismarck dyktował warunki swojemu narodowi, gdyż obiecywał w zamian potęgę militarną, dobrobyt gospodarczy, zdobywał kolonie i prowadził zwycięskie wojny. Nam Polakom potrzeba zgłębić czegoś innego, a Pan jako polityk tej klasy powinien to najlepiej wiedzieć. Nas już w tej chwili można przeobrazić w ślepe narzędzia ręki opatrznosciowca. Aby z tej Polski coś w przyszłość było musimy w sposób pełny i świadomy decydować o jej losach, wytyczać jej politykę i zasady rządzenia. Być może Bismarck jako polityk i mąż stanu miał inne oblicze, to o którym zapewne myślał prof. Stomma, decydując o wzroście idealnym, godnym współcześnie do naśladowania. Lecz w tym przypadku nie wolno zapomnieć, że przywódcę państwa nie ocenia się tylko na podstawie jednej czy dwóch mądrych decyzji, lecz bierze się pod uwagę cały okres sprawowania władzy. A bilans taki, zrobiony Bismarckowi jest zdecydowanie negatywny. i nie do przyjęcia dla nas Polaków.

Refleksje prof. Stommy są żywo do tej pory dyskutowane w środowiskach opozycji demokratycznej. Sądzi się, że są one również w jakiś sposób odzwierciedleniem poglądów Kościuski Katolickiego, gdyż Profesor jest przewodniczącym Prymasowskiej Rady Społecznej. Gdy wczytywałem się dokładnie w tekst wywiadu nasunęła mi się jedna zasadnicza refleksja. Niech ona stanowi podsumowanie tego co do tej pory zostało powiedziane: Mam nadzieję, że dla red. Stanisława Stommy polityczny czas stanął w 56 roku, kiedy jak się wydaje zafascynowany Październikiem próbował znaleźć skuteczne lekarstwo na schorzenia systemowe socjalizmu. Obecnie chce on tym samym lekiem kurować coraz to bardziej skomplikowane schorzenia, chociaż o tej samej nazwie, genezie. Nie zfalesz sobie jakby sprawy, że i organizm pacjenta jest zmieniony i lekarstwo niewłaściwe

Wacław Wojenny

DEGENERACJA REWOLUCJI-KOMUNICZM-NACJONALIZMU NAJWYŻSZYM STADIUM SOCJALIZMU

Tzw. Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa dokonała się pod hasłami zniesienia wyzysku człowieka i przez człowieka, zapewnienia wszystkim pracującym dobrobytu, szczęścia: jednostka ludzka miała sama się wyzwolić, zapewnić sobie warunki rozwoju kulturalnego. Głoszona zasada: "od każdego według możliwości, każdemu według jego pracy" /a w komunizmie "każdemu według jego potrzeby"/ wywarła magiczny wpływ na wielkie masy ludzkie, na miliony ludzi w wielu krajach. W jej imię wyróżniono w Rosji w czasie rewolucji setki tysięcy ludzi, a następnie kilka dziesiątków milionów przy okazji "czystek", kolektywizacji, likwidacji poszczególnych narodowości /np. Tatarów/, likwidacji domniemanych "wrogów ludu". Łącznie, według skromnych ocen "wielka" rewolucja mająca ludzkości dać wieczyste.

szczęście pochłonęła - na razie - ok. 45 mln ludzi bez liczenia strat wojennych w czasie II wojny światowej. Niele, a perspektywy na dalsze uszczęśliwianie nie wygasły.

Naiwnych nie sieja

Okazuje się jednak, że po tym wszystkim, a również po tym co socjalizm radziecki zrobił w krajach bałtyckich, co zrobił wśród Ormian, Tadżyków, po Katyniu i politycznym zabójstwie kilkudziesięciu tysięcy ludzi w Polsce pod koniec lat czterdziestych, po "wyzwoleniu", po wszystkich doświadczeniach stalinizmu, gomułkowszczyzny, po Węgrzech i Czechosłowacji, po Poznaniu, Gdańsku w 1970 roku, po rozprawie z "Solidarnością" w Polsce - wciąż mamy ludzi, którzy sądzą, że ten obiecujący szczęście reżim jest na tyle normalny, że można liczyć na kompromisy z nim. "Oni wkrótce zobaczą, że społeczeństwo sżwia opór, nie zgadza się i będą musieli pójść na jakiś kompromis" - oto dosłowny cytat opinii jednego ze związkowych działaczy podziemia, w marcu 1983 roku. Pismo "Solidarność" Wola w Warszawie też deklaruje /Nr1/43 z 19 stycznia 1983/ a więc już po "zniesieniu" stanu wojennego i utrwaleniu jego bandyckich praw na stałe w kodeksie karnym/ że walczy o ...reformowalność socjalizmu. Potem zaś formułuje program minimum/ utrzymać podziemną strukturę, które najwidoczniej ma łączny z pragnienie uczynienia socjalizmu reformowalnym/, tak aby przeciwnika nie denegować, nie spędzać mu snu z powiek, bo jak się nie wyśpi to zży i w ten sposób "walczyć" o to, żeby wypowiedzi komunistów poszli na kompromisy i pozwolili powoli, po kroczu, niezbyt spieszenie, jakby nie zważając na "brakogatałczenie systemu społeczno-politycznego Polski, które umożliwi upodmiotowienie społeczeństwa. Nie jest to możliwe bez redystrybucji władzy zgodnie z zasadami ludowładztwa, bez przebudowy układu społecznego, bez przemian kulturalnych".

Cztery filary

Nic gorszego dla Polski i Polaków w 1983 roku jak sianie złudzeń i fałszywych nadziei. Socjalizm "realny" to straszliwy system totalnego wyzysku człowieka, system bezprawia, demoralizacji, system oparty na czterech podstawowych filarach: przemocy, strachu, głodzie i kłamstwie. To nie frazeologia. Komunistyczna przemoc to nie tylko terror fizyczny, wyniszczające łagry na dalekiej północy rozstrzelanie pod ścianą, najazdy na "nieposłuszne" pobite prowincje jak Węgry, Czechosłowacja czy wysługiwanie się własną agenturą, jak w Polsce. Przemoc socjalizm "realny" stosuje także w okresach względnego pokoju. Jest to wtedy wszechwładza biurokracji socjalistycznej, niczym nie skrępowane przeprowadzanie dowolnych decyzji komunistycznej góry w dziedzinie gospodarki, spraw społecznych, pracowniczych, spraw bytowych, wolności osobistej. Iluż to ludzi zniszczono tylko przy pomocy odpowiedniego papierka z pieczętką i podpisem. Kiedy zaś społeczeństwo, klasa społeczna, grupa buntuje się, protestuje - wraca natychmiast przemoc fizyczna. Władza komunistyczna gotowa jest zabijać i torturować nie tylko jednostki. Jest gotowa na masowy terror, na masowe morderstwa. Do najhienajniejszych kart historii Polski przejdzie wyznanie generała Żytko na jednej z ław wojskowych w 1982 r., przekazywane z obrzydzeniem nawet w kołach wojskowych: "Zrobią strajk generalny? To strzelajmy. Bada zabici? To niech bada. Jak trzeba zabijemy 10 i 15 tysięcy ludzi i będzie spokój". Tak powiedział radziecki agent przebrany za polskiego generała. Warto to zapamiętać, tym bardziej, że groźba ta wciąż może być wykonana.

Niezmiernie charakterystyczna jest historia ZOMO. Wszak ZOMO nie spadło nagle z nieba w 1980 roku, czy w 1982. Takie jednostki trzeba przygotować, wyszkolić trzeba wyselekcjonować do nich ludzi z odpowiednimi predyspozycjami. Trzeba dla nich zbudować koszary, trzeba importować lub wyprodukować dla nich te kaski, pałki, sprzęt. Trzeba zgromadzić zapasy żywności. To wszystko nie powstało z dnia na dzień. To było systematyczne przygotowywanie w latach gierkowskiego "dobrobytu" i spokoju, kiedy I sekretarz szczerze wtrząsł, że robotnicy, chłopcy i inteligencja kochają go miłością pierzeza i jedyną. Ale ubecia, PZPRowscy sekciarze, złodziejaszki, skorumpowany aparat komitetów wszystkich szczebli wiedział, jak jest naprawdę. Wiedział, jaka niegawiedź i złość ludzi otacza ich bezatpeerię. I przygotowywał się do policyjnej, pałkarskiej rozprawy ze społeczeństwem, które - było to jasne - któregoś dnia zobąją rachunku ze niekontrolowane rządy.

Głód. Niska stopa życia - to cel komunistycznej władzy. Ludzie żyjący zawsze w niedostatku, zawsze gnący za czymś po sklepach, myślący tylko o tym, jak zdobyć rtocha żywności, gdzie kupić mięso. Społeczeństwo biedne łatwo daje się manipulować, łatwo nie zauważać, przeciwdziałać jakimś grupom drugim. Wystarczy rzu-

cać jakieś ochłapy. Jednym dać przydział większy, innym talon, komu innemu limit. O, wtedy ludzie się łaszają, są grzeczni, byle coś zdobyć. Ileż trudniej byłoby zdobywać PZPR zwolenników, gdyby w sklepach było wszystki gdyby ludziom starczyło pieniędzy nie tylko na żarcie, ale także na nieco wyższy poziom życia. Wtedy nie było by jak deprawować, łapać na talony i limity. Strach i kłamstwo-dwie wzajemnie uzupełniające się podpory. Poddani terrorowi, głodni i zastraszeni - tacy winniśmy być, by czerwonej burżuazji żyło się dostatniej i żeby rosła w siłę. Dlatego potrzebne jest kłamstwo. Propaganda komunistyczna przejdzie zapewne do historii uniwersalnej jako nigdy dotąd nie osiągnięty suczyt kłamstwa i manipulacji świadomością olbrzymich mas ludzkich. Celem tej propagandy jest szerzenie strachu! Mamy się bać, bo oni są tacy potężni. Mamy się bać, bo jesteśmy niczym, jesteśmy słabi, jesteśmy prochem nic nie znaczącym wobec wszechpotęgi partii i jej uzbrojonych policyjnych bojówek, jej wojska. Dlatego ta propaganda kłamie, bowiem tak nie jest. Kłamie, gdy mówi, że są sukcesy gospodarcze. Kłamie, gdy wskazuje nam wrogów i gdy wskazuje przyjaciół. Kłamie codziennie, w skali masowej. W 1981 roku ta propaganda dosłownie wymyślała fakty bezczeszczenia grobów radzieckich w Polsce /wiele z tych faktów nie miało miejsca lub takie groby w ogóle nie istniały/ po to, by prowokować oburzenie ZSRR i w ten sposób zdobyć poparcie dla własnej rozprawy z narodem. Fałszerstwo danych statystycznych jest codzienną praktyką, służącą bieżącym celom propagandy komunistycznej. Historia kraju - to przedmiot dowolnych operacji służących temu samemu celowi. Kultura polska - to dla komunistów worek, z którego można wyciągać tylko to, co umacnia komunizm, najlepiej zresztą żeby wszyscy oglądali codziennie "Mazowsze" albo jakiś zespół wojskowy-i to za kulturę narodową wystarczy. W głębszym sensie, jak się zastanowić, prawie każdy tekst w gazecie komunistycznej lub audycji w radiu i telewizji jest załamana i służy celom propagandy partyjnej. Niestety zdarza się to nawet w audycjach dla dzieci. Powiedzmy, że porady zdrowotne, przepisy kulinarne i poradniki praktyczne nie są propagandą. No i oczywiście jeszcze też nekrologi.

... i z nini może być kompromis, porozumienie?

Przemoc w jej najbardziej brutalnych formach jak i wyrafinowanych odcieniach totalna kontrola nawet prywatnego życia obywateli jest w radzieckim socjalizmie wpisana od początków jego dziejów. Lenin wielokrotnie w swych artykułach i książkach analizuje historię Rewolucji Francuskiej. Wszelako w jednym jej aspekcie - stosowania terroru. Terror interesuje go tam jako narzędzie rewolucji, jako instrument. Charakterystyczne, że nie zwraca zupełnie uwagi na te etapy Rewolucji Francuskiej, które pokazały jak stosowanie terroru zdegenerowało tę rewolucję, jak wykrzywiło jej podstawowe oblicze, jak terror obrócił się przeciw stosującym go. To Lenina nie interesuje. Jest w swych pismach, zarówno przed radziecką rewolucją jak i po niej, zajęty stosowaniem terroru jako narzędzia nie tylko zdobycia władzy lecz także jej sprawowania. Niech nikogo nie mylą liczne fragmenty jego pism podkreślające "wysłuchiwanie się w głos mas", żądające "socjalistycznej demokracji" itp. Wysłuchiwanie, demokracja - te frazesy są dobre w gazetach i na wiecach. Kiedy władza jest zagrożona - należy przeciwników wyrzynać. Tak uczył товарищ Lenin, a jego następca Stalin doprowadził użycie terroru do perfekcji. To on rzeczywiście, zabijając miliony ludzi w ZSRR przedrowadził kolektywizację wsi /do dziś ZSRR cierpi z tego powodu głód/ i on masowymi morderstwami podporządkował swej władzy liczne narodowości podbite za carów i on wreszcie utrzymywał w strachu całe narody. Czy jego następcy są inni? Nic na to nie wskazuje. To Chruszczow najechał na Węgry a Andropow - dzisiejszy czerwony car - właśnie w Budapeszcie kierował z ambasady radzieckiej wymordowaniem kilkudziesięciu tysięcy powstańców węgierskich, nazwanych oczywiście kontrrewolucjonistami. To za Breżniewa odbył się najazd na Czechosłowację, w której wszak nie było powstania ani nawet buntu lecz jedynie sami komuniści czechosłowaccy chcieli sprawować władzę przy poparciu społeczeństwa, bez użycia terroru. Rządzić bez terroru to już odstępstwo od "marksizmu-leninizmu". Na to nie można było pozwolić. Spokój i ład przywróciły radzieckie czołgi. Najnowszej historii Polski nie trzeba przypominać. Mamy jeszcze Afganistan, Salvador, Nikaraguę, Angolę, Jemen Pół., Etiopię, a także inne kraje, w których wojska radzieckie operują wprost, albo działają radzieccy doradcy wojskowi albo też prowadzona jest tam ukryta dywersja polityczna i ideologiczna. Mamy nieudany zamach na Papieża na zlecenie KGB wykonany przez bułgarską SB /śledztwo trwa, ale czy my Polacy, możemy mieć wątpliwości komu śmierć Papieża była by przydatna?/ Komunizm ma terror wpisany do swej ideologii, jego przywódcy się do tego publicznie przyznają i terror w praktyce stosują nie licząc się z ilością ofiar. A mimo to mamy w Polsce naiwnych, którzy wierzą, że z takim przeciwnikiem możliwy jest kom-

SOLIDARYZM - NOWA UTOPIA SPOŁECZNA

Wśród wielu formułowanych przesłanek walki o lepszą przyszłość dla Polski zdecydowanie wyłaniają się dwie orientacje organizacyjno-polityczne. Pierwsza z nich - związkowa - czerpie inspirację z założeń programowych i Związku "SOLIDARNOSCI", wykorzystując w praktyce metody i formy oporu wypracowywane przez 16 miesięcy legalnego istnienia Związku, druga zaś - polityczna - stoi na stanowisku, że jedyną sensowną drogą do upamiętnienia społeczeństwa jest obalenie władzy i zbudowanie państwa o demokratycznych strukturach. Opublikowany niedawno manifest wrocławskiej "Solidarności Walczącej" w zamysle autorów miał stanowić oryginalną koncepcję programu politycznego bazując przy tym na ideologicznym podłożu ruchu społecznego NSZZ "Solidarność". Głównym celem programu jest podjęcie walki o społeczny Solidaryzm, który najlepiej realizować się może w solidarnej Rzeczypospolitej. Solidaryzm ma powstać jako zaprzeczenie dwóch potęg - pieniądza i władzy. Ma być to zupełnie nowy ustrój, nie kapitalizm, bo on realizuje interesy ogółu jako sumę prywatnych interesów jednostek, nie komunizm, bo w polu jego zainteresowań leżą wyłącznie interesy władzy i samopatrunkowej partii, lecz takie rozwiązanie systemowe, w którym dostępną się będzie przede wszystkim interesy jednostek i dbać o ich bezkonfliktowe wyrażenie, a interesy państwa solidarnego. Główną jednostką solidaryzmu ma być niezależny związek zawodowy oparty na ideowych i organizacyjnych ramach "Solidarności". Solidarna Polska to państwo demokratyczne o wolnych wyborach, gospodarce rynkowej, z pominięciem istnienia wielkiego kapitału, z swobodzie obywateli zrzeszania się w dowolne organizacje. Autorzy programu epitetami nie kwierdzą, że solidaryzm będzie ustrojem całkowitej swobodliwości, lecz sugerują, że powinien on być nieco lepszy od "złotych i czerwonych trónów". Szansa zrealizowania założonych celów nastąpi wówczas, kiedy rozbudzona w swej świadomości klasa robotnicza krajów wschodnich, przy pomocy nuklearnych sojuszników z Zachodu zassaunaduje Rosję zmuszając ją do daleko idących ustępstw politycznych. Najlepszym wyjściem byłoby powtórzenie Sierpnia 1980 i solidarnościowe strajki i manifestacje w innych regionach kraju, połączone z powstaniem klasy robotniczej w bractwach demokradach. Co można powiedzieć na temat tego programu? A mianowicie tyle, że jest to przede wszystkim utopia i do tego pełna wewnętrznych sprzeczności. Autorzy proponują wprawdzie pozbawić obecną władzę panowania i przywilejów, lecz w zamian proponują znów totalną odpowiedź w postaci ideologicznego dyktatu solidaryzmu opartego na związku zawodowym "Solidarność". Takie postawienie sprawy jest niewątpliwie sprzeczne z ustrojowym założeniem swobody zrzeszania się /punkt w programie/, co jest równoznaczne z wolnością powoływania rozmaitych struktur politycznych niekoniecznie ideowo bliskich solidaryzmowi. Dyktat jednego związku uniemożliwia również funkcjonowanie innych związków, a co się stanie jeżeli pracownicy zechcą mieć pluralistyczny system związków zawodowych? Nie baróni również pojmują rolę "Solidarności" w solidarystycznym państwie, w którym nie będzie karywd, nieprawości, wyzysku. Autorzy wyraźnie piszą, że związek ten ma bronić ich pracy przed jej marnotrawieniem, poniżaniem i używaniem w innym interesie". W jakim interesie - przecież to wszystko będzie już funkcjonować nie w komunizmie, ale w państwie solidaryzmu społecznego. Program SW mówi bardzo dużo o sprawiedliwości społecznej, wartości i podmiotowości jednostki lecz nie określa jak można rządzić państwem, aby w integralny sposób pogodzić interesy poszczególnych członków społeczności z gospodarczymi i politycznymi interesami państwa. Tego problemu jak do tej pory nie udało się rozwiązać w sposób doskonały żadnemu systemowi politycznemu świata. Najbliższe temu są zachodnie demokracje parlamentarne /krytykowane również przez autorów programu/, chociaż wymieniane jako sojusznicze na etapie walki o ideał solidaryzmu świętego /gdzie dobro nadrzędne- interes państwa realizuje się poprzez interesy poszczególnych obywateli zrzeszonych w partii politycznej. Rzucenie hasła, że dobrem najwyższym jest człowiek, bez podłączenia pod nie konkretnych treści, przypomina nam wszystkim pewien ustrój polityczny, o którym chcielibyśmy jak najszybciej zapomnieć. Tak się już składa, że aby jakiś program mógł spełnić społecznie użyteczną rolę, musi być wypełniony realnymi treściami, a nie nawet najbardziej chętnymi hasłami. Chwalną rzeczą jest wyrzeczenie się siły na drodze realizowania szczytnych hasel /choć przecz temu trochę historia/. Ale na parodię zakrawa twierdzenie, że naszym przeciwnikiem politycznym będzie lepiej w solidarnej, a nie komunistycznej Polsce. Kto nie wierzynięch zapyta Siwaka, Rakowskiego i wielu pomniejszych kaczków, czy zechcieliby porzucić miraż szczęścia pozbawieni willi, przywilejów i pieniędzy. Podeprzewam, że jedyną ich odpowiedzią byłoby

budżetów na dozbrojenie pałkarzy ZOMO. Idea jednego związku nawet o takim autorytecie jak "Solidarność" nie może zasądzić programów politycznych, opartych nie na ideologii reprezentacji związkowej, ale silnych liczebnie partiach politycznych stanowiących forum ściągających się poglądów i podjęcie do tworzenia rządu jedności narodowej w przyszłej demokratycznej Polsce. Demokracja ma długą historię i długo dopracowywała się swojego obecnego kształtu ustrojowego. Powstała ona jako rezultat autentycznych potrzeb ludzi do życia w ładzie społecznym, pokoju i bezpieczeństwie osobistym. Nie jest prawdą, że formuła demokracji przybrała ostateczny i doskonały kształt. Niewątpliwie trzeba ją doskonalić i czynić jeszcze bardziej zwróconą ku dobru jednostki. Nie uczyni tego jednak koncepcja solidaryzmu społecznego, choćby nawet dlatego, że parta jest w dużej mierze na pobożnych życzeniach zakładających wyidealizowanie duszy i świadomości ludzi. Nie zauważa ona prostego faktu, że tam gdzie jest zbiorowość, tam powstają konflikty, sprzeczności, a czasem awantury. Nie rozwiąże ich napewno solidarystyczny model ustroju społecznego - współczesna utopia oddająca władzę w państwie w ręce jednego związku zawodowego.

Wacław Wojenny

.. RAPORT Z BADAŃ ..

Zespół humanistów, który jak sam o sobie powiedział, postanowił spełnić swoje powinności zawodowe, podjął próbę określenia świadomości ludzi wobec nowej sytuacji, w której znalazła się Polska w 1981 r. Opracowanie statystyczne wyników badań i komentarz autorów zostały opublikowane w książeczce pt. "Społeczeństwo wobec przemocy" wydanej w wydawnictwie GDN. Badania przeprowadzono techniką wywiadu ankietowego. Jak można się domyślać okres po wprowadzeniu stanu wojennego nie sprzyjał dotrzymaniu wszystkich rygorów metodologicznych przewidzianych przy tego typu sondażach, autorzy postarali się jednak o zapewnienie maksimum reprezentatywności przebadanej próby. Starano się dotrzeć do Osób o szerokim przekroju społeczno-zawodowym tj robotników, inżynierów, nauczycieli, członków partii, członków "Solidarności", branżowych ZZ, w różnym wieku, o zróżnicowanym statusie zawodowym, zarówno kobiet jak i mężczyzn. Ogółem do badanej próby weszły 384 osoby. Wywiady zostały przeprowadzone w pierwszych tygodniach po wprowadzeniu stanu wojennego, w okresie na tyle burzliwym dla stanu świadomości polskiego społeczeństwa, że problem odpowiedzi na zadawane pytania może być wskaźnikiem w większej mierze emocjonalnych postaw tego okresu, a nie głęboko przemyślanych i dojrzałych sugestii co do zastanej sytuacji. Niezależnie od tego wyniki badań, które za chwilę przedstawię są cenne nie tylko dlatego, że są rzetelnym przedstawieniem poglądów i postaw dewaluujących serwowane nam wszystkim sugestie oficjalnej propagandy, ale dlatego, że są one unikalnym dokumentem tamtej epoki, fotografią umysłów ludzi z początków wojny. Autorzy badań opracowując kwestionariusz wywiadu podzielili go na kilka grup tematycznych odpowiadających pytaniom i hipotezom wcześniej postawionym. Przy omawianiu wyników będę trzymał się tego schematu, gdyż jak sądzę będzie on oddawał najwierniej intencje zespołu badawczego.

1/ Reakcje na stan wojenny.

Dla 58 % wszystkich ankietowanych wprowadzenie stanu wojennego było kompletnym zaskoczeniem. Wprawdzie wielu z nich było świadomych faktu, że władze może poczynić jakieś represyjne kroki jak ograniczenie swobód obywatelskich, czy przyznanie pewnych prerogatyw dla rządu, ale niewiulu przewidywało, że przyjmą one charakter totalnego zastraszania społeczeństwa w formie wypowiedzenia wojny. Celem operacji wojskowo-policyjnej jak sądzą ankietowani prócz aresztowań i fizycznych represji było wywołanie paraliżującego lęku i wyzwolenia postawy "od otoczenia, postawy ucieczki, zamknięcia się. Człowiek, który się lęka - zastyga w bezruchu, zamyka oczy, zatyka uszy i czeka aż minie "złe". Przewyciężenie lęku wymaga odwagi aby stanąć na przeciw tego "złego", wymaga stłumienia narastającego strachu i podjęcia albo walki, albo włączenia mechanizmów przystosowawczych do życia w nowej sytuacji. W wypowiedziach badanych dominował lęk zarówno o siebie jak i najbliższą rodzinę, przyjaciół, znajomych. Wartości procentowe rozkładały się w granicach po 50%. Zastępowało więc zjawisko przeniesienia lęku o siebie na najbliższe otoczenie, a w szczególności na abstrakcyjny naród. Była to pierwsza próba racjonalizacji lęku, opiewania strachu, oswojenia się z sytuacją i podejmowania próbowania sytuacji i własnych szans. W reakcjach na wprowadzenie stanu

wojennego dominowało poczucie zdrady. Oto kilka wypowiedzi..." głucha bezsilność rozpacz, nienawiść do zdrajców Ojczyzny, poczucie hańby, że to własne polskie ręce są tą hańbą splamione" /nauczycielka/..." byłam wstrząśnięta, wzburzona, przeklełam cały ten Rząd" /rencistka/. Inny typ racjonalizacji odnosił się do analizy przyczyn wypowiedzenia wojny odnosząc je do stosunków społeczno-politycznych. Oto znów parę wypowiedzi..."nie byłem specjalnie zdziwiony, ja znam Rosjan i wiedziałem, że coś takiego zrobią"/rencista, członek PZPR/, ..."uświadomiłem sobie, że cofamy się w demokracji, że pan Jaruzelski rośnie nam na nowego Stalina, że nieuchronnie stan wojenny doprowadzi do wojny domowej"/wychowawca w internacie/. Wyniki badań wskazują na fakt, że cel stanu wojennego czyli efekt całkowitego zaskoczenia został osiągnięty. Jednakże tylko u części społeczeństwa zaskoczenie to wywołało trwalsze poczucie lęku. Większość podjęła natychmiastową próbę jego racjonalizacji budując w sobie odporność na lęk i przemoc."Bitwa o lęk" jak sądzą autorzy opracowania nie została przez władzę wygrana.

2/ Przyczyny wprowadzenia stanu wojennego

Podstawą do wnioskowania na temat przyczyn stanu wojennego były dwa pytania zawarte w kwestionariuszu wywiadu a mianowicie: czyja działalność miał a decydujący wpływ na ten stan i co było najistotniejszą przyczyną decyzji z 13 grudnia 1981r. Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie to respondenci wskazywali na rząd, partię i ZSRR./rząd 29%,partia 83,9%,ZSRR 28,9%.Inne odsetki to: działalność KOR 1,5%, Solidarności 8,9% w rozumieniu nie działalności Solidarności, a jej istnienia/, KRN-u 0,0%, wojska 3,1%. Analiza odpowiedzi na pytanie o najistotniejszą przyczynę wprowadzenia stanu wojennego nie pozostawia żadnych wątpliwości, że przyczyną tej nie da się sprowadzić w żadnym stopniu do charakteru działalności "Solidarności". Główną przyczynę zamachu stanu z 13 grudnia ankietowani upatrują w nacisku ZSRR na rząd PRL- 53,9%, w działalności ekstremistów w partii 13,5% oraz w sytuacji społeczno-politycznej kraju 11,1%. Niewielki odsetek badanych 4,1% wyraził przypuszczenie, że przyczyną tego stanu rzeczy można również doszukać się w nieustannych strajkach i ciągłym wysuwaniu nowych żądań.Najistotniejszym jednak wnioskiem wynikającym z tej części badań jest zakwestionowanie dogmatu oficjalnej propagandy jakoby decyzja wprowadzenia stanu wojennego była decyzją polskich suwerennych władz, a nie Kremla.Również i działalność tzw."ekstremy" w "Solidarności" nie jest postrzegana przez ankietowanych jako argument do grudniowej decyzji junty.

3/ Skutki wprowadzenia stanu wojennego.

Generalny wniosek jaki wynika z materiału badawczego tej części badań można sprowadzić do stwierdzenia, że społeczeństwo jest znacznie mniej optymistyczne niż władza co do pozytywnych skutków zimowej operacji wojskowo-policyjnej. Tak więc wprowadzenie stanu wojennego zdaniem ankietowanych pogłębi kryzys gospodarczy- 75%, pogłębi kryzys polityczny- 84%, wprowadzi chaos-53%, skłóci naród- 64%, osłabi pozycję Polski w RWPG- 44%, osłabi "Solidarność"-54%, osłabi pozycję Polski w świecie-77%, wzmocni prestiż Polaków za granicą-51%, osłabi PZPR- 71%, zmniejszy szansę reformy gospodarczej- 60%, wzmocni pozycję Kościoła- 71%. Rozpatrując te wyniki z perspektywy roku od momentu ich uzyskania zauważyć można dużą trafność ocen i poglądów. Z perspektywy właśnie tego roku można jednoznacznie powiedzieć, że stan wojenny zawieszony czy też nie, nigdy nie osiągnie tych celów, dla których rzekomo musiał zostać wprowadzony. Społeczeństwo polskie jak wskazują badania od samego początku nie uwierzyło w żadne deklaracje szefa junty i jasno zdawało sobie sprawę, że stan wojenny to nic innego tylko narzucona przez Moskwę rozprawa z elementami wolności i demokracji, które reprezentowała NSZZ "Solidarność"

4/ Stosunek do akcji protestacyjnych

Stosunek do akcji protestacyjnych po 13 grudnia miał być w opinii autorów badań przebieżem lojalności wobec zagrożonego w swym istnieniu NSZZ "Solidarność". Na pytanie o postawę wobec tych akcji 35% badanych zadeklarowało zdecydowane poparcie, 15% zasugerowało, że raczej popiera, zdecydowanie przeciwnym wszelkim formom protestu było 7,2% ankietowanych. Brak jednoznacznego poparcia akcjom protestacyjnym wykonawcy tych badań tłumaczą nie brakiem poparcia dla zagrożonego wówczas związku, lecz obawą o posacowników narażonych na brutalną przemoc ze strony ZOMO i milicji. Oto kilka wypowiedzi: "Trudno dobrą wolą, chęcią działania i uszczelnionymi żądaniami przeciwstawić się czolgowi i uzbrojonym bandytom zgromadzonym w jednostkach ZOMO, zdecydowanym na wszystko..." "...strajki były potrzebne dla podtrzymania sił w ludziach /kierawca/, spełniły swą rolę spójną

społecznego..."/inżynier/, "dają poczucie wspólnoty dążeń wobec znienawidzonej władzy..."/ekonomista/. Jak z tego wynika pozytywna rola strajków i manifestacji widziano wyłącznie na płaszczyźnie psychologicznej jako elementy społecznej integracji i oporu społecznego wobec decyzji, z którymi nie można było się zgodzić. Praktycznych rezultatów tj. załamania się junty pod ich wpływem realistycznie nie przewidywano.

5/ Zaufanie do innych

Celem wprowadzenia stanu wojennego prócz zamierzeń wywołania wszelkiej antypartyjnej opozycji, było dążenie do pogłębiania izolacji między klasami, warstwami społecznymi, a także środowiskami i nawet poszczególnymi ludźmi. Junta doskonale zdawała sobie sprawę z tego jakie korzyści może odnieść z wytworzonej izolacji społecznej, ze zniszczenia więzów międzyludzkich opartych na zaufaniu. Na pytanie o stopień zaufania do innych ludzi 44,3% odpowiedziało, że obecnie to zaufanie się zmniejszyło, 37,2% stwierdziło, że zaufanie pozostało takie samo. Jeżeli - a to wynika z przytoczonych danych ucierpiało zaufanie ludzi stojących poza kręgami rodzinnymi i przyjacielskimi, to jednak więzy międzygrupowe grup rodzinnych i nieformalnych pozostały na tym samym co przed wojną poziomie. U 67,5% respondentów krąg przyjaciół i znajomych pozostał taki sam, zwiększył się u 13,5%, zmniejszył się u 11,9%. Tak więc juncie nie udało się zaprowadzić wspomnianej wyżej izolacji społecznej. Społeczeństwo polskie w sposób naturalny szukało psychicznego oparcia w rodzinie i kręgu przedwojennych przyjaciół co pozwalało grupowo przeżywać stressy pierwszych wojennych tygodni oraz dawało poczucie siły redukując fizyczny strach przed ciemną przyszłością.

6/ Rozumienie patriotyzmu.

Pojęcie patriotyzmu w rozumieniu władz sprowadza się do postaw akceptacji istnienia systemu komunistycznego, jego działalności w systemie wewnętrznym i na arenie międzynarodowej. Inne pojęcie patriotyzmu ma większość społeczeństwa polskiego rozumiejąc pod nim ciągłość i historyczność dziedzictwa narodu, kulturowanie wartości takich jak niezależność i niepodległość państwa i narodu. Hipoteza postawiona przed tą częścią badań /zresztą później udowodniona/ sugerowała, że władzy pomimo ogromnych wysiłków nie udało się zawłaszczyć pojęcia "patriotyzm" i wyprać go z treści istotnych dla zachowania tożsamości narodowej. Patriotyzm Polaków jak wskazują wyniki badań definiowany jest w różnych aspektach. Najczęściej rozumie się go w kategoriach emocjonalnych i altruistycznych. Wątek ten przewijał się w ok. 20% odpowiedzi. 17% badanych wiąże pojęcie patriotyzmu z walką lub działaniem na rzecz suwerenności i niepodległości narodowej. "... jest to poczucie więzi narodowej i potrzeba zjednoczenia się w walce z narzucanym nam nieustannie obcych porządków w gospodarce, polityce i prawie..."/architekt/. "...Polak patriota to człowiek, który dąży do uniezależnienia kraju od ZSRR/technik medyczny/. Kwestia wolności i niepodległości ujawniła się w wielu wypowiedziach, bądź też tkwiła w podtekście tych wypowiedzi. Lecz konkretyzacja sformułowań w formie dążenia do obalenia ustroju PRL przewijała się tylko w 2% wypowiedzi. Ten niski odsetek wypowiedzi świadczy o ugodowych postawach badanych i głębokich wpływach przedgrudniowej Solidarności na świadomość polityczną większości Polaków. A założenia idące w Związku sprowadziły zadania organizacji do roli partnera komunistycznej władzy. Badania nad rozumieniem patriotyzmu w warunkach stanu wojennego nie potwierdziły żywotności stereotypu Polaka - katolika, mimo, że większość ankietowanych potwierdziła swój ścisły związek z katolicyzmem. Ustalenia te posłużyły autorom badań do wysnucia wniosków, że współczesna formuła patriotyzmu nie tracąc niczego ze swojej polskiej specyfiki jest bardziej niż kiedyś nastawiona na uniwersalne wartości europejskiej kultury. Jest rzeczą interesującą, chociaż chyba do przewidzenia, że nikt z badanych nie utożsamiał patriotyzmu z lojalnością wobec obecnych władz. Nic więc nie może wskazywać na to, że dyktatura stanu wojennego dążąc do "normalizacji" życia społecznego będzie mogła wykorzystać patriotyczne postawy Polaków wręcz odwrotnie - poczucie umiłowania ojczyzny stanie się istotnym motywem do nieakceptacji i izolacji junty Jaruzelskiego.

7/ Zakończenie stanu wojennego.

Jak się okazuje teraz, zbyt optymistami okazali się ci respondenci, którzy w momencie przeprowadzania badań sugerowali, że zakończenie stanu wojennego to kwestia kilku miesięcy - ok 10%. Realistami okazali się ci, którzy tę datę przesuwali daleko w przeszłość - 44%. Jeśli chodzi o okoliczności zakończenia stanu wojennego, sugestie były bardzo podzielone. Najczęściej datę tę wiązano z pogorszeniem

się sytuacji ekonomicznej związanej z biernym oporem pracujących oraz restrykcjami Zachodu. Tylko dla 10% respondentów załamanie dyktatury będzie równoznaczne z ponownym rozpoczęciem się ogólnonarodowego protestu. Dla innych zawieszenie stanu wojennego będzie równoznaczne z osiągnięciem przez juntę założonych wcześniej celów. "jak nas zgnoją to chyba skończa" /emerytka/. Tak więc zakończenia dramatu rozpoczętego 13 grudnia nikt z odpowiadających nie był w stanie przewidzieć, tak jak utrzymywała się niepewność co do losów Polski w najbliższej przyszłości.

8/ Przyszłość Polski i "Solidarności" po zakończeniu stanu wojennego

Wizja Polski po zakończeniu stanu wojennego została określona przez badanych poprzez odpowiedź na pytanie odnoszące ten problem do konkretnych okresów historii PRL. Rozkład odpowiedzi wyglądał w sposób następujący: :- jak przed 1956r. - 22,9% - jak w latach 70tych - 10,4%, - jak po sierpniu - 14%, inaczej - 48,3%. Jak wynika z przytoczonych danych blisko połowa badanych spostrzega obecną sytuację, a także jej skutki dla przyszłości jako zupełną nowość. Wizje przyszłej Polski wg ankietowanych: "będzie to jeden wielki obóz pracy" /studentka/, "Polska po stanie wojennym będzie najbliższa ZSRR" /architekt/, "będzie to coś między stalinizmem a latami siedemdziesiątymi" /robotnica/. I wszystko wskazuje na to, że zacytowana wypowiedź robotnicy najtrafniej oddaje przyszłość polityczną i gospodarczą naszego kraju tylko, że znacznie bliżej jest jej do lat pięćdziesiątych, niż ery dworskiego socjalizmu. Podobnie prognozy co do kształtu i form działania "Solidarności" układały się w szeroką gamę - od likwidacji Związku do odzyskania przez pełnej niezależności. 19% badanych było wyrazicielem najbardziej optymistycznych opinii, 25% twierdziło, że rola "Solidarności" sprowadzi się do działalności czysto związkowej bez aspiracji politycznych. Uwolnienie Związku od działalności politycznej wg badanych jest możliwe, ponieważ taką rolę powinny przejąć partie polityczne, wywodzące swój rodowód z "Solidarności" /65% wypowiedzi/. Wydaje się, że jest to niezwykle ważne spostrzeżenie aktualne zresztą do dzisiaj po roku od uzyskania wyników. Istnienie podziemnej "Solidarności" jako związku zawodowego działającego w zakładach pracy, na forum ogólnokrajowym i międzynarodowym, nie stoi w żadnej sprzeczności z funkcjonowaniem organizacji politycznych budujących już teraz w niewoli model i organizację polityczną przyszłej niepodległej Polski.

Zakończenie

Ustalenia wynikające z prezentacji badań, a także próby ich interpretacji można sprowadzić do kilku generalnych wniosków.

1/ Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało w pierwszym okresie szok w społeczeństwie polskim. W późniejszym okresie stany lękowe dzięki wielopłaszczyznowej racjonalizacji straciły paraliżującą siłę.

2/ Stan wojenny wbrew opinii oficjalnej propagandy nigdy nie został zaakceptowany jako konieczna decyzja suwerennej władzy polskiej. Grudniowa decyzja w opinii badanych została uznana jako narzucenie woli obcego mocarstwa rodakom, jako decyzja niesłuszna i nieskuteczna dla wyprzedzenia kraju z kryzysu. Wręcz przeciwnie stan wojenny pogłębi kryzys gospodarczy i spowoduje zupełną izolację władzy i społeczeństwa.

3/ Sprzeciw społeczny skierowany przeciwko juncie Jaruzelskiego powinien owocować powstaniem niezależnych od władzy organizacji w postaci min kontynuowania działalności NSZZ Solidarność, obiegu swobodnej informacji w postaci gazetek, biuletynów, książek. Niezbędna sprawa jest również niesienie pomocy wszystkim ofiarom stanu wojennego.

4/ Wizja kraju i "Solidarności" po stanie wojennym /Styczeń 82/ to głęboki pesymizm wypływający z bezwzględności postępowania władz, oraz wiara, która nie pozwoli na dezintegrację ludzkich postaw i atomizację grup i środowisk społecznych.

Wacław Wojenny

PORADNIK PODEJRZANEGO POLAKA

Rozwój wydarzeń po 13.12.81 prowadzi do wniosku, że nie ma perspektyw na rychłą liberalizację systemu w Polsce. Należy liczyć się z tym, że w ciągu najbliższych lat autentyczna działalność polityczna i związkowa, kulturalna, oświatowa, informacyjna, a nawet naukowa czy gospodarcza prowadzona będzie w znacznej mierze przez organizacje nielegalne, represjonowane przez państwo. W dzisiejszej Polsce setki tysięcy ludzi zaangażowanych jest w działalność, za którą grozi wię-

na, a nawet naukowa czy gospodarcza prowadzona będzie w znacznej mierze przez organizacje nielegalne, represjonowane przez państwo. W dzisiejszej Polsce setki tysięcy ludzi zaangażowanych jest w działalność, za którą grozi więzienie. Tysiące z nas do więzienia już trafiło. Dalsze tysiące to zapewne spotka. Dotychczasowe doświadczenia więźniów prowadzą do sformułowania podstawowych zasad zachowania się w kontaktach z aparatem represji. Przestrzeganie tych zasad wydatnie zwiększa szanse przejęcia przez próbę więzienia zwycięsko i z pożytkiem dla sprawy, dla której naszą wolność ryzykujemy. Do uczestnictwa w działaniach nielegalnych musisz mieć wiadomość, że możesz trafić za kraty i trzeba będzie umieć się tam zachować. Zadaniem funkcjonariuszy SB jest wydobycie od ciebie zeznań obciążających CIEBIE!, Twoich kolegów, wszelkich innych informacji użytecznych dla rozpracowywania nielegalnych organizacji - w najlepszym wypadku - nakłonienie Cię do współpracy. Dla osiągnięcia tych celów SB stosuje: bicie/do chwili obecnej niemal wyłącznie robotników i młodzież, ale nie wiadomo jak się sytuacja rozwinie/, straszenie, szantaż/ np. wyciąganie spraw rodzinnych, innych dawnych grzechów, straszenie aresztowaniem żony, dziewczyny itp./pełna i długotrwała izolacja od świata /tygodnie/, informowanie, że inni śpią i Ciebie obciążają itp. Twoim obowiązkiem jest milczeć - nie obciążać siebie i innych. Znasz najlepiej swoje słabe strony. Jeżeli nie wyobrażasz sobie, że potrafiłbyś sprostać takiej próbie, lepiej od razu się wycofać, zapomnij o wszystkim. Ogromna większość spośród naszych kolegów w więzieniach trafiła tam dlatego, że inni nie potrafili milczeć. Ci inni też siedzą - kiedyś wyda - trudno im będzie spojrzeć takim w oczy.

2/ Całkowita odmowa zeznań

Jest najbezpieczniejszą metodą zachowania się w śledztwie. Masz do tego prawo! Nie lódź się, że zdążasz w śledztwie udowodnić swoją niewinność i Cię puszczą. Zrobią to ewentualnie jeżeli Ty sam siebie nie obciążysz. Decydujące są pierwsze przesłuchania. Jeżeli wytrwasz w milczeniu i swoim zdecydowaniem zdążasz przekonać przesłuchujących, że dasz się pokryć a nie puścisz pary z ust - dadzą Ci spokój. Jeżeli raz się ugniesz, mogą Cię dręczyć bez końca i w skrajnym przypadku zniszczą Cię zupełnie i w skrajnym przypadku zamieniają w konfidenta. Pamiętaj: SB może wiedzieć o Tobie lub domyślać się dużo, ale często nie są to informacje procesowe / np. z podsłuchu telefonu, z podsłuchu w celi, od kapusia w celi, od konfidenta, którego nie opłaca się im ujawnić jako świadka itp. / Dokumentem dla sędziego będą dopiero Twoje własne zeznania, w których przyznasz się do zarzucanych Tobie czynów. Zeznając w śledztwie możesz sobie i innym tylko zaszkodzić, nigdy pomóc. Jeżeli będziesz milczał, jest znaczna szansa na umorzenie śledztwa. Wbrew powszechnemu mniemaniu, prawo w Polsce funkcjonuje i niełatwo jest oskarżyć człowieka przeciwko któremu nie zgromadzone żadnych dowodów winy. Zeznając pakujesz za kraty siebie i innych! Pamiętaj także o tym, że żyjemy w niepewnych czasach i nie wszyscy pracownicy SB są fanatykami WRONY. Jako rascwi policjanci służą władzy, ale czują izolację i nie są pewni przyszłej bezkarności. Występują wśród nich asekuranci: możesz się spotkać z sytuacją, w której pracownicy SB będą wykonywać swoje obowiązki od kropki do kropki, ale nie więcej! Jeśli sam się obciążysz, będą musieli Cię wsadzić! Jeśli będziesz milczał dadzą Ci spokój i wypuszczą. Po zakończeniu śledztwa będziesz mógł porozumieć się z adwokatem i ustalić linię obrony i co mówić na sali sądowej. Milcząc w śledztwie nie zamykasz sobie nowych możliwości.

3/ Bezwzględne milczenie.

Obowiązuje w celi. Przyjmij jako pewnik, że dostaniesz do celi kapusia, który będzie z Ciebie usiłował wyciągnąć jakieś informacje, a ponadto w celi może być podsłuch. W celi musisz być tak czujny jak w czasie przesłuchania. Bowiem kapusiem może być nawet oficer SB, dla którego wartościowe będą twoje zupełnie niewinne opowiadania o znajomych, stosunkach w pracy itp. Wiele osób cierpi dziś za gadulstwo w celi.

4/ w zasadzie nie wysyłaj grypsówz wyjątkiem absolutnie pewnych okazji. Pamiętaj! Twój gryps nawet niewinnej treści w rękach SB może im posłużyć do pozyskania zaufania Twojej rodziny. Wiele było wpadek przez grypsy. Gryps jest materiałem procesowym! Jeśli chcesz powiadomić rodzinę i uspokoić, zrób to raczej ustnie. Okazje nadarza się z czasem /koleżdy z celi wychodzą, trwają widzenia itp. /Pamiętaj: jest regułą, że kapus proponuje Ci możliwość wysłania grypsu.

5/ wobec funkcjonariuszy aparatu represji zachowuj się grzecznie i spokojnie. Traktuj ich jak ludzi. Broń się przed uczuciami agresji i nienawiści, tak nakazuje nasza wiara, leży to w Twoim interesie: obciążasz pozycję ich agresji - ludzie zaw-

tywacji - to jest byś im nie okazał się nie okazując żadnych uczuć - możesz im tylko okazać współczucie, że zarabiają na życie w niegodny sposób, przypomnieć, że ci w Norymberdze też się tłumaczyli, że działali na rozkaz. W kontaktach z SB bądź pewny siebie, spokojny uśmiechnięty, rozluźniony, przekonany, że to pomyłka, lada moment wyjdiesz. Patrz i m zawsze prosto w oczy i sprawiaj wrażenie, że Ty ich bacznie obserwujesz. Przesłuchanie jest grą psychologiczną, oni Cię klasyfikują i w zależności od oceny dobierają środki. Okażesz słabość, niezdeterminowanie, depresję, strach, rozpacz - to będą mocniej naciskać.

6. Przekonaj najbliższych, że w przypadku Twojego aresztowania ich obowiązkiem jest zrobić maksymalny krzyk wokół Twojej osoby. Zgłosić sprawę do Komitetu, do Kurii, uruchomić wszelkie możliwe naciski, przekazać jak najszersze informacje o aresztowaniu, o przebiegu śledztwa, nazwiska prokuratorów itd. wziąć adwokata, biegać często do prokuratury, wysyłać Ci listy, paczki itp. Taka aktywność zwiększa Twoje bezpieczeństwo: np. bicie w śledztwie jest przestępstwem i SB pozwała sobie na to tylko w przypadkach, gdy sądzą, że nikt się o poszkodowanego nie upomni / w przypadku pobicia żądaj natychmiast obdukcji lekarskiej i wszczęcia śledztwa/.

7. Jeśli przeetrwasz w dobrej formie przez kilka pierwszych dni, przekonasz się, że więzienie też jest dla ludzi. Doi zbijają szybko, można poznać wielu nowych ludzi, dowiedzieć się wiele o świecie, spędzić pożytecznie czas czytając Pismo Św., książki, uczyć się języków itp. Pamiętaj, że zachowując się godnie w śledztwie i potem w więzieniu w dalszym ciągu pracujesz dla Polski: wpływasz pozytywnie na ludzi aparatu represyjnego, jesteś argumentem przeciw wroście. Twoja niedola mobilizuje przeciw wroście Twój zakład pracy, Twoje środowisko. Jesteś kamieniem rzuconym na szaniec w tej walce prawdy z kłamstwem, nie pierwszym i nie ostatnim.

8. Obserwuj i zapamiętuj dokładnie zachowanie się ludzi z aparatu represji. Po wyjściu spisuj dokładnie swoje obserwacje i przekaz je swojej organizacji zakładowej, lub do prasy niezależnej. Umożliwi to zgromadzenie dokumentacji o osobnikach patologicznych, sadystycznych, nadgorliwych, którzy zasługują na napiętnowanie i ukaranie.

9. Natychmiast po wyjściu zgłoś się do Kurii, do Arcybiskupiego Komitetu Pomocy Uwięzionym, który pomagał Tobie i rodzinie. Oni powinni pierwsi wiedzieć, że jesteś na wolności i czy potrzebujesz dalszej pomocy.

10. Przepisz ten tekst, zachowaj i czytaj od czasu do czasu. Jeśli będziesz li czył się z więzieniem, będziesz zachowywał się spokojnie i roztropnie. Śledztwo i więzienie są wielką próbą życiową: mogą Cię zniszczyć, ale możesz także wyjść z tej opresji unieszkodzony, dojrzały, wzbogacony wewnętrznie, gotów do dalszego działania w imię wyznawanych ideałów. Pamiętaj, że Lech Wałęsa się - dział w areszcie kilkadziesiąt razy, a np. Jacek Kurczak spędził w więzieniu ponad 6 lat. Kiedyś w wolnej Polsce pobyt w więzieniu w latach osiemdziesiątych będzie powodem do dumy - nie tylko wtedy, gdy potrafił się godnie zachować w śledztwie.

DZIAŁANIA SYMBOLICZNE A POLITYCZNE

Symbol odgrywa w ruchach masowych kolosalną rolę. Właściwie można by napisać całą historię ludzkości, jako powstawanie symboli, przyjmowanie ich przez grupy ludzi, oddziaływanie ich na świadomość, ewolucję znaczenia symboli, aż do nadania im w świadomości społecznej wartości odwrotnej do przyjętej początkowo, ścieranie się symboliki starej z nową itd. Opisawszy w ten sposób historię, stwierdzamy, że symbole żyją swym własnym życiem, rządzą się prawami nierzadnymi do określenia. Dlaczego krzyż, początkowo symbol śmierci haniebną, mógł się stać symbolem godności człowieka, choć bywał też znakiem pychy i krzyżackiej buty? Już choćby ta niejednoznaczność oddziaływania symbolu wskazuje, że musi on być uwzględniany przez animatorów masowych. Symbol w ruchu społecznym spełnia następujące role:

- jest środkiem komunikacji, za jego pomocą można się porozumiewać, przekazywać informacje;
- jest czynnikiem integrującym grupę, można przy jego pomocy mobilizować do działania;
- stanowi skrót myślowy ideologii i celów ruchu.

Dużą część wszystkich działań w historii stanowi działanie symboliczne, a więc także, które odnoszą się do symbolu. Działania polityczne mają za cel zmianę sytuacji w kierunku przez nich preferowanym, działaniem symbolicznym stawać się

stanowią cel sam w sobie. Oczywiście przez swe oddziaływanie na wyobraźnię i funkcję mobilizującą mogą one również realizować cele polityczne, łatwo jednak spotkać też takie działania, które nie mają żadnego wpływu na realia. Właściwie o działaniach symbolicznych będziemy mieli na myśli te ostatnie. Im szybszy jest bieg wydarzeń, im bardziej wzburzone są nastroje, im większy wpływ tłumu na rozwój sytuacji, tym większy jest zasięg działań symbolicznych. Powodem tego jest szczególnie podatność słabo uświadomionych politycznie mas na symbol. Każda rewolucja dostarcza tu licznych przykładów. Prześledźmy kilka z nich, mających miejsce podczas Komuny Paryskiej. Przypomnijmy, że Komuna Paryska, uważana za typową rewolucję proletariacką / także przez Marksa / nie miała szans zwycięstwa. Zrewoltowany Paryż otoczony był podwójnym pierścieniem wojsk: wersalskich / kontrrewolucyjnych / i niemieckich, które wobec rewolucji zajmowały niechętną neutralność, a swoimi posunięciami / zwolnienie jeńców francuskich / sprzyjały zdecydowanie kontrrewolucji. Wśród przywódców Komuny brak było ludzi zdecydowanych, mających jasne cele. Największym błędem było nie zajęcie przez Komunę Banku Francuskiego mimo, że właśnie to mogło stanowić jedyną szansę dla komunistów. Liczne natomiast akty prawne i posunięcia miały charakter typowo symboliczny. 8 kwietnia 1871 zakazano, a potem stopniowo usunięto wszystkie znaki religijne, święte obrazy itp. 6 kwietnia 137 batalion Gwardii Narodowej wywiózł na plac gilotynę i spalił ją publicznie przy radosnych okrzykach ludzi, 12 kwietnia Komuna postanowiła zburzyć jako symbol szowinizmu i nienawiści narodowej kolumnę na Placu Védome odlaną na rozkaz Napoleona po wojnie 1809 ze zdobytych armat, 20 kwietnia zniesiono pracę nocną piekarni /nawiasem mówiąc kolejny przyczynek do tematu "komunizm", a chrupiące bułeczki /, 5 maja Komuna uchwaliła zburzenie kaplicy, którą zbudowano jako ekspiację za zgilotynowanie Ludwika XVI w okresie restauracji. Zastanówmy się: okrażenie, izolacja, sytuacja raczej beznadziejna, i tyle niepotrzebnego trwonienia energii na burzenie symboli dawnych, czy budowanie nowych. Ten moment jest bardzo charakterystyczny dla zrozumienia istoty działań symbolicznych. Działania polityczne są trudne do przeprowadzenia, potrzeba osiągnięcia sukcesu wśród mas narasta, a sukcesu nie ma. Działaniami politycznymi trudno go osiągnąć, to są one realne, a realia dla rewolucji nieprzychylnie. Stress wyładowywany jest w działaniach symbolicznych. Sprawa otwarta jest tutaj na ile te działania mają charakter manipulatorski, a na ile sami przywódcy dają się ponieść symbolice. W pierwszym przypadku działania te mogą mieć realne znaczenie jako sposób

rozdawania napięć i zapobiegania w ten sposób obalaniu przez coraz bardziej zrewoltowane tłumy kolejnych rządów. Przywódcy ruchu muszą zdawać sobie sprawę, że prowokowanie działań symbolicznych jest jednym z abiegów socjotechnicznych. Gorzej jest jednak, gdy sami ulegają magii symbolu może to bowiem prowadzić do zaniedbania działań politycznych lub do działań symbolicznych szkodliwych z punktu widzenia ruchu. Zwrócić też trzeba uwagę na możliwość prowokowania działań symbolicznych przez wrogów, właśnie po to, aby odwrócić uwagę od działań realnych. Przejdźmy teraz do naszej, polskiej rewolucji, która rozpoczęła w sierpniu 80, a przytłumiona w grudniu 81 nie wygasła jeszcze zupełnie. Zaryzykuję tezę, że ogromna większość działań rewolucyjnych przed grudniem i niemal 100% po grudniu miało charakter symboliczny. powody tego są analogiczne jak przedstawione przy analizie Komuny Paryskiej. Samo powstanie "S" było faktem politycznym, zmieniło bowiem sytuację polityczną. Po Sierpniu była ona zdecydowanie inna niż przed nią. Lecz samo istnienie "S" nie mogło być celem wystarczającym. Ta instytucja, reprezentująca interesy i dążenia zdecydowanej większości społeczeństwa musiała te dążenia realizować. Przy całej niejednorodności ruchu co do ogólnych celów wątpliwością być nie mogło:

- poprawa poziomu życia ;
- uzdrowienie gospodarki ;
- liberalizacja polityki kulturalnej ;
- reforma władzy w kierunku zwiększenia wpływu na nią społeczeństwa.

Z adów z tych celów przed grudniem zrealizowany nie został, a po 13 grudnia nastąpił wyraźny regres w każdym punkcie / z wyjątkiem być może lekkiej poprawy gospodarczej - przed 13 gospodarka była celowo sabotowana przez władze /. PZPR nie zamierzała po Sierpniu ustępować przed społecznymi rewindykacjami. Jedyne ustępstwo realnym były podwyżki płac i analogiczne do nich skrócenie czasu pracy. Aczkolwiek posunięcia te na krótko może poprawiały sytuację materialną, prowadziły również do rozpału gospodarki, za który można było winą obciążyć "S" i zwiększały napięcia między różnymi grupami społecznymi. PZPR była jedynym dys-

ponentem władzy. Choć sama osłabiona, mogła stale blokować ~~żądania stawiane przez~~ "S". Było jasne, że jedynym realnym działaniem może być odsunięcie PZPR od władzy i utworzenia systemu pluralistycznego. Tego jednak przywódcy "S" i doradcy nie mieli odwagi sformułować. Wszystkie działania siłą rzeczy miały więc charakter symboliczny. Polskę zalała po Sierpniu fala symboliki. Jadwiga Stajszkiewicz wylansowała pojęcie "konflikt zastępczy". Konflikty te miały właśnie charakter symboliczny. Nie formułowano haseł politycznych - zmiany systemu, lecz hasła cząstkowe, systemu nie zmieniające. Nie zaatakowano nomenklatury która stanowi podstawę komunizmu, lecz atakowano funkcjonariuszy, których legitymacja wynikała z nomenklatury. Nie zwalczano systemu finansowania się represyjnym, który nie jest przez społeczeństwo kontrolowany, a prawdziwe wydatki w tym względzie są tajne, natomiast żądano przekazywania budynków administrowanych przez PZPR, czy MO na cele społeczne. Żądania symboliczne stawały się coraz radykalniejsze. Dla władzy była to sytuacja korzystna, radykalna frazeologia łatwo było kompromitować, wykazując jej niespójność. Łatwo było też oskarżać "S" o ekstremizm. Na płaszczyźnie realnej od jesieni 80 /rejestracja związku / nie było żadnych ustępstw. Żądania symboliczne pochłaniały ogromną ilość energii. Wszystkie niemal strajki po Sierpniu miały charakter symboliczny. Gdy jednak dochodziło do konfliktów realnych o dużym ciężarze politycznym "S" wycofywała się. Tak było nie tylko w sprawie bydgoskiej, także w sprawach mniej dziś pamiętanych, np. w przypadku dyrektora LOT /konflikt nie o osobę lecz o nomenklaturę w przedsiębiorstwie /, czy w sprawie ustawy o samorządzie. Większość członków "S" miała trudności z odróżnianiem celów politycznych od symbolicznych. Łamiętajmy o tym, że masy lubują się w symbolice. Wina przywódców i doradców "S" było to, że nie potrafili tej różnicy uświadomić, ani przeformować żądań politycznych. Działania symboliczne mogą mieć znaczenie polityczne, gdy mity uderzają w symboleprzeciwnika. Strajki sierpniowy w r80 niezależnie od haseł miał charakter polityczny. Naruszał młot o poparcie społeczeństwa dla władzy. Stocznia im. Lenina stała się symbolem, godzącym w system, który Lenin stworzył. Pierwsze ulotki i plakaty masowo kolportowane w środkach komunikacji miejskiej były faktem politycznym, gdyż przełamywały monopol informacji, wykazywały zasięg ruchu. Lecz same działania symboliczne muszą stracić ostrość, gdy są powielane wielokrotnie. Strajki w rok po Sierpniu przechodziły niezauważalnie, bądź budziły irytację. Program przyjęty na 1 Zjeździe zawierał postulaty bardzo anemiczne, natomiast szeregowi członkowie i działacze zakładów wyzywali się w symbolice. Orły, korony, krzyże zastępowały hasła polityczne. Rulewski, uważany za skrajnego ekstremistę na parę dni przed 13 grudnia proponował zagwarantować dla PZPR w przyszłym Sejmie większość mandatów, a więc w programie politycznym dosłownie żaden działacz większego formatu nie przekroczył barierę zmiany systemu. Mimo zagrożenia ze strony wschodniej lub rodzimej /PZPR/, nie przyjęto żadnego dokumentu, precyzującego działania "S" na wypadek samachu, natomiast w każdej bibule roiło się od głupawych na ten temat dowcipów. 13 grudnia zastał "S" nieprzygotowaną do podjęcia działań politycznych. PO krótkim epizodzie strajków i walk w grudniu działacze podziemi zalecili całą gamę działań symbolicznych. A więc noszenie symboli "S", krzyży, palenie świec, bojkot telewizji i gazet itp. Również bardziej radykalne formy protestu miały charakter symboliczny - strajki i manifestacje. Za żadnymi bowiem nie stały hasła polityczne. Jak zawsze działania symboliczne, nawet początkowo efektywne / np. spacer telewizyjny / straciły na ostrości. Wygasa również bojkot telewizji przez aktorów. Nie można się temu dziwić, skoro robotnicy nie podjęli analogicznego bojkotu w fabrykach. Jest jasne, że hasła symboliczne nie są dziś w stanie zmobilizować większości członków "S" do radykalniejszych działań. Sama "S" staje się powoli tylko symbolem. Na hasła polityczne jest zapewne zbyt wcześnie, zważywszy brak politycznej infrastruktury w społeczeństwie. W tej sytuacji pozostają hasła cząstkowe, lecz mające realne znaczenie i istotne dla robotników. Mogą nimi być tylko hasła ekonomiczne. Powinny one zastąpić czystą symbolikę podczas przygotowywanych w najbliższych miesiącach strajków. Hasła ekonomiczne są w stanie zmobilizować więcej zwolenników niż symbole. Jest sprawa jasna, że hasła ekonomiczne w systemie komunistycznym spełnione być nie mogą. Jakkolwiek realna reforma musi się zacząć od zmiany ustroju, hasła ekonomiczne siłą rzeczy ewoluować będą w kierunku politycznych. Wydaje się jednak rzecz właściwszą, by do polityki robotnicy doszli poprzez ekonomie, a nie przez symboli.

B.D.

LOGIKA REWOLUCJI

Rewolucja - słowo to budzi u nas jak gorsze skojarzenia. Ale patetnie...

ludzi, którzy twierdzą /często bez nazywania jej po imieniu/, że to ona będzie rozwiązaniem naszej sytuacji. Rozpowszechnia się rewolucyjny sposób myślenia. I chyba nie wszyscy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw w niej zawartych. Najważniejszy argument za rewolucją to jej skuteczność, przeciwko niej - liczba ofiar, które za sobą pociągnie. Nasuwa się pytanie - czy nie można by przygotować jej tak, by zminimalizować liczbę ofiar, zachowując skuteczność? Czy rewolucję w ogóle można przygotować? Przyczyną tkwiących w rewolucji zagrożeń jest logika rozgrywających się w jej przebiegu wydarzeń, która ich uczestnikom wyznacza zaplanowane role i ogranicza ich pole manewru. Przeglądajmy to na przykładzie wyimaginowanej, typowej rewolucji.

Nikt nie potrafił dotąd podać ścisłych reguł, z których wynikałoby kiedy w danym kraju rewolucja wybuchnie. Wiemy tylko, że zdarza się to wtedy, gdy po pierwsze ludzie zdecydowani są zmienić dotychczasowe warunki życia, a po drugie istniejący system rządzenia staje się nieefektywny. Szczególnie niebezpieczne dla władzy są chwile rozluźnienia ucisku. Posunięcia liberalne polegają zwykle na dopuszczeniu do ograniczonego udziału w rządach grupy ludzi uprzednio z tyłu rzędów - nie związanej a spełniającej dwa warunki: że nie wykona się spod kontroli władzy i że ich obecność zaspokoi żądania reform. Ludzie, którzy się na taką współpracę decydują mają z kolei nadzieję, że jakiś ustępstwa uda im się uzyskać i że przez to rozładują niebezpieczne ich zdaniem dla samego społeczeństwa rosnące w nim napięcie. Niestety dzieje się zwykle inaczej. Pierwsze ustępstwa i reformy - oczywiście ograniczone - uswiadomiamy społeczeństwu, że może coś uzyskać przez nacisk na władzę. Aby uzyskać więcej trzeba zwiększyć nacisk. Na tym rozumowaniu rośnie popularność ugrupowań radykalnych, które żądają niewiódcej. Proces ten prędzej czy później doprowadza do wybuchu /choć są wyjątki/, acz ostatecznie dojść do niego i bez tych aktów liberalizmu, które zazwyczaj nieznacznie zmieniają bieg wydarzeń. Następuje wybuch, giną ludzie. Gina nie tylko w walkach o ostateczne obalenie starego porządku. Społeczeństwo jest rozpalone namiętnościami, jedyni z których są nienawiść i żądza zemsty za doznane cierpienia. Pakają ostatecznie harulce i w tym ogólnym chaosie mordowani są winowajcy - przedstawiciele starej władzy. Przy okazji ginie wielu ludzi przypadkowych. Krótko po pierwszym sukcesach powstaje możliwość ogólnej dyskusji na temat "co dalej"? Szaleje demokracja, przechodząca powoli w manipulację. Dołącza do tego częste zagrożenie zewnętrzne. W tych specyficznych warunkach okazuje się zwykle, że coraz większą popularność zyskują ruchy najbardziej radykalne. Dzieje się tak, gdyż to właśnie one wrawiają istnienie podejrzanie przejrzystych koncepcji, które w krótkim czasie doprowadzą do powszechnej szczęśliwości. I w ostatecznym rachunku ta prostota zwycięża, zostawiając w tyle koncepcje oceniane jako skomplikowane, połowiczne i nierealne. Walki pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami stają się coraz bardziej ostre. Stopniowo zaczyna zwyciężać ten, kto ma najgłębszą skrupałość - jest to zwykle ten sam, kto uważa, że zagradzają one niepotrzebnie drogę do ogólnego szczęścia. Poszczególne grupy polityczne mają teraz do wyboru: poddać się od razu, radykalizować się do końca lub prędzej czy później iść pod nóż. Znowu giną ludzie /ale nie jest to ostatni raz, bo zwykle okazuje się, że zdobycy rewolucji trzeba bronić powszechnym terrorem/ zabijanie się wzajemnie rewolucjonistów zwiastuje koniec rewolucji. Są dwie możliwości: albo radykałowie wyrzną wszystkich pozostałych i zdobędą władzę /wariant radziecki/ albo też radykałowie powyżnąją się nawzajem i do władzy w końcu dojdą ludzie umiarkowani /wariant francuski/. Czy ten scenariusz obraz nie jest do uniknięcia? Sądzę, że w pewnych warunkach można ograniczyć żywiołowość rewolucji. Otóż jeśli istnieje przygotowany do wybuchu rewolucji i zdolny nią pokierować twardą ręką ośrodek polityczny o ogólnie-społeczny autorytet, to jest szansa powstrzymania jej szaleńczego rozwoju. Ośrodek taki jest najłatwiej stworzyć w państwach, które kiedyś posiadały demokratyczny rząd i mają tradycje, do których można tu nawiązać. Przykładami jak przywiązanie społeczeństwa do demokracji może zaważyć na pomyślnym zakończeniu rewolucji są rewolucje: w Niemczech w 1918, i w Portugalii 1974. W państwach które wolności i demokracji nigdy nie zaznały można spodziewać się jak najgorszego przebiegu wydarzeń. Chciałbym, aby potencjalni rewolucjonisci byli świadomi tego - że nie powstrzymany w nas rewolucyjny bieg wydarzeń nie da się potem kierować czy choćby zwolnić. Na pewno nastąpią akty krwawej zemsty za przeszłe lata. Na pewno pojawi się parcie w kierunku radykalizmu - i zwykle ten radykalizm zdąży wyprzedzić swoich przeciwników a na pewno nie spełni obietnic. Poszczególni uczestnicy wydarzeń mogą się poruszać wewnątrz tego scenariusza, ale nie mogą go zmienić. Być może stwierdzenia powyższe wypowiedziane są zbyt kategorycznie i dąłoby się znaleźć po kilka kontr-przykładów

sa zbyt kategorycznie i dałoby się znaleźć po kilka kontrprzykładów, ale nie zmienia to faktu konieczności poszukiwania sposobów uniknięcia tego schematu. Można by zapytać jaki jest związek tych teoretycznych rozważań z naszą sytuacją? Otóż ogromna większość Polaków wyobraża sobie, że prędzej czy później w naszym kraju musi wreszcie coś wybuchnąć. Jest to przekonanie powszechne, gorzej, że mało kto ma wizję tego wybuchu. Dla wielu ludzi jest to jakiś drugi Sierpień. Ale nie miejmy złudzeń, będzie to coś innego - będzie to właśnie rewolucja - demokratyczna i narodowa. Musimy być na ten wariant przygotowani. Musimy ją przeprowadzić tak, by zwyciężyć i by zminimalizować liczbę ofiar - bo nie oczekujemy się - ofiary będą. Ich liczba zależy między innymi od woli oponenta - a możemy być pewni, że nasz przeciwnik łatwo się nie podda. Mają zbyt wiele do stracenia, mają dyspozycyjne wojsko, milicję - i ich użyją przeciw nam, dla nich liczba ofiar nie będzie miała żadnego znaczenia.

Wskazaną już powyżej drogą okiełznania rewolucji jest stworzenie ośrodka, który ją przygotuje i przeprowadzi. Ośrodek ten musi być w stanie narzucić społeczeństwu własną wizję rozwoju wydarzeń i realizować swój plan z żelazną konsekwencją. Konieczny jest mu do tego powszechnie uznany autorytet, warunkiem zwycięstwa i utrzymania w toku wydarzeń takiego autorytetu jest to, aby ośrodek ów został powołany do życia w skutek porozumienia zdecydowanej większości opozycyjnych partii ugrupowań politycznych /które oczywiście należy utworzyć odpowiednio wcześniej/. Należy też przystąpić do rewolucji mając już uzgodniony uprzednio kształt państwa, które chcielibyśmy zbudować i program reform do przeprowadzenia. Od pierwszych 48 godzin, od pierwszych dekrety tymczasowego rządu narodowego będzie zależał przebieg naszej rewolucji. Aby uniknąć ciśnienia radykalizmu musimy być przygotowani na to, że droga do rządów demokratycznych będzie długa - że najpierw potrzeba nam sprawnego, silnego i obdarzonego autorytetem rządu, który będzie w stanie powstrzymać zalew zgubnej w takiej chwili totalnej demokracji. Zastanówmy się też, kto w Polsce będzie radykałem? 80 z reguły na świecie rolę tę odgrywają komuniści, którzy najpierw wchodzi w skład "frontu narodowego" a potem przysięgają do walki o władzę wyłącznie dla siebie. U nas komuniści będą po drugiej stronie, zaś rolę radykałów odegrają ugrupowania nacjonalistyczne i szowinistyczne. Ich postulaty są łatwe do przewidzenia: Polska od morza do morza, odbić Lwów, Wilno i Załzie, wymordować do szczytu komunistów/ a potem Żydów, ateistów, rowerzystów itd. /

Czy mamy szansę uniknąć wszystkich zagrożeń rewolucji? Uważam, że tak. Wybuch nie nastąpi zbyt prędko i być może starczy nam czasu i dobrej woli, by się do niego właściwie przygotować. Mamy tradycje demokratyczne, do których możemy nawiązać. Rząd Narodowy z 1863r., dwudziestolecie niepodległości, polskie państwo podziemne 1939 - 1945r., ruch "SOLIDARNOSCI". Działa też na naszą korzyść powszechna u nas etyka chrześcijańskiego humanizmu i autorytet Kościła. Pomocą nam one w opamiętaniu się i woli zemsty, które - nie miejmy złudzeń - na pewno pojawia się w całej okazałości. Słyszę już głosy Humanistów, że oni nie przyłożą ręki do takich działań, w których giną ludzie. Umiałbym im przypomnieć, że ludzie giną także wtedy, gdy tych działań się nie podejmuje, giną gdzieś cicho, na uboczu, z rąk oprawców i choćby z braku lekarstw. Polityk niekiedy nie może uciec od kalkulacji ludzkimi istnieniami. Ale pamiętajmy, że jesteśmy współwinni każdej śmierci, również tej, której mimo możliwości nie zapobiegamy. Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za naszą decyzję, ale i za ich zaniechanie.

Rafał Witkowski

cd. ze str. 4

promis lub porozumienie. Naiwni układają swoje scenariusze, w których zniecierpliwiona opozycja pochodzi, demonstracjami, ulotkami itp. /władza nagle "zmięknie" i pójdzie na porozumienie z tymi, których trzyma w więzieniu albo ich puściła, ale w każdej chwili może z powrotem zamknąć. Niestety, najbardziej prawdopodobny jest zupełnie inny scenariusz.

Scenariusz realny

Sięgnijmy raz jeszcze do słowa "realny" - czyli taki, jaki jest. Oto realny obraz rozwoju wydarzeń w PRL raczej należy widzieć jako odległy od jakiegokolwiek porozumienia i kompromisu. Będzie to scenariusz terroru fizycznego i wszelkich wyrafinowanych form. Jak będzie się więc układać życie przeciętnego obywatela, powiedzmy robotnika? Oto będzie on pod stałym nadzorem majstra. Każda jego śmielsza wypowiedź będzie podsłuchana i odnotowana w aktach. Teczka tych akt będzie rosła. Jeśli jesteś szczery i otwarty, nie kryjesz swych poglądów, będziesz zawsze na dole. Cieńną Ci premię, powina w awansach. Będziesz protestował - wyrzu-

ca Cię z pracy. Przeciwnie- będziesz fałszywie schlebiał, chodził na pochód 1 maja, będziesz "słusznie" zabierał głos na zebraniach, dostaniesz nagrodę: 300zł. awansu, kartkę na kiełbasę, wozasy. Jeśli jesteś aktywnym działaczem robotniczej opozycji, Twoje życie będzie toczyło się w stałym zagrożeniu. Komórka SB w Twojej fabryce- lub agent SB w małym zakładzie pracy - nieustannie śledzi robotników, rewiduje ukradkiem szafki ubraniowe, podsłuchuje rozmowy. Niech znajdą przy Tobie nielegalną gazetę, niech nakryją Twoje spotkanie w gronie przyjaciół- pójdzieś siedzieć. Tak będziemy śledzeni wszyscy. Każdy personalny w każdym zakładzie pracy jest już wszak współpracownikiem SB. W większych zakładach umieszczeni są w różnych miejscach stali pracownicy lub współpracownicy SB. W większych fabrykach zorganizowano stałe, kilkucobowe komórki SB maskowane jako "wydziały kontroli" lub pod innym pretekstem. Korespondencja, telefony są i będą kontrolowane w przypadku każdego podejrzenia. Narasta też totalna kontrola we wszystkich innych dziedzinach. Dzieci w szkole od młodości będą uczone donoszenia na rodziców a conajmniej wypytywane o to, co się dzieje w domu. Odpowiednim przekształceniom uległo już prawo. Odtąd legalnie można przywiązać robotnika do jednego zakładu pracy. Legalnie można obdrzeć ze skóry rzemieślnika, którego można dowolnie określić jako "spekulanta" czy "Milionera". Podatek, domiar można nałożyć na każdego. Każdemu można zajrzeć legalnie do portfela czy przypadkiem zarobił na "fusze" nie płacąc haraczu ludowemu państwu. Można każdego, kto pozostaje bez pracy/np. gdzie się zgłosi to mówią mu, że "nie ma statutu" /uznać za pasożyta i zapędzić do robót ziemnych. Ci, którzy tak głupio cieszyli się z tej ustawy, mogą jej "dobrodziejstwa" zakosztować sami. Wreszcie wojsko, służba kiedyś zaszczytna dla każdego Polaka, stała się elementem represji i prześladowania; zamiast internowania powołuje się do wojska by w specjalnych obozach oświecić działaczy "Solidarności" jak więźniów. To wszystko już realnie mamy. Co zaś możemy mieć i prawdopodobnie będziemy mieli? W przypadku demonstracji ZOMO nie będzie już pałować lecz zabijać nie licząc się z ilością ofiar. Niech Polacy drżą ze strachu, niech się korza przed wszechwładzą. Po wizycie Papieża, która będzie wielkim emocjonalnym przeżyciem milionów Polaków nastąpi wielkie rozczarowanie. Papież nie przechytryczy czerwonych nie uprosi o kompromis, nie wyjedna porzucenia i legalizacji "Solidarności". Papież poda rękę Jaruzelskiemu, bo chrześcijanie wybaczą nawet wrogom, ale ci wrogowie mają swoją religię - religię władzy totalnej, niepodzielnej i w razie potrzeby ludobójczej. Dlatego w jakiś czas po wyjeździe Papieża ugodowa polityka Prymasa dozna ciężkiego rozczarowania. "Ludowe" państwo zmieni ton. Przestanie dawać zezwolenia na budowę kościołów. Z Moskwy przyjdzie rozkaz: dość nauczania religii, dość seminariów dla duchownych, zamknąć księży. Będą prowokować incydenty z księżmi po to, by obarczać Kościół działalnością "anty państwową". Z biegiem lat, jeśli się nic nie zmieni, Kościół stanie się celem prześladowań na niebywałą skalę, kluby "Rzeczywistość" i bojówki "Grunwaldu" / czy nikogo nie dziwi tajemnicza cisza wokół tej organizacji? / zamienią nabożeństwa w krwawe bójkę z wiernymi. W dzienniku telewizyjnym powiedzą wtedy, że katolicycy fanatycy zamieniają msze w antysocjalistyczne wiece. Prowokacja, której carska ochrona była przedszkołem, jest specjalnością "realnego" socjalizmu. Najcięższych prześladowań dozna inteligencja polska. Ja pezetpeerowska ciemnota uważa za "mózg" operu i ja- podobnie jak chcieli to uczynić hitlerowcy- komunistyczny reżim potrzebuje to półanalfabeci obdarzeni tytułami doktorów i profesorów umiejący klepać formułki tzw. "marksizmu-leninizmu" No i reżim oczywiście potrzebuje inżynierów. Najlepiej, żeby byli świetnymi fachowcami w swoim zawodzie i przygłupami poza nim, potulnymi wykonawcami każdego rozkazu. Tak więc reżim zniszczy przede wszystkim inteligencję humanistyczną. Historycy, pisarze, filolodzy, filozofowie, większego formatu publicyści, artyści, aktorzy, reżyserzy- wszystkich ich reżim chce sobie podporządkować lub zniszczyć. Można nie wątpić, że wielu wybitnych polskich profesorów, także zresztą i z działów wiedzy ścisłej, straci pracę. Można przypuścić, że niektóre osoby nagłe znikną w ogóle. Ich zwłoki znalezione zostaną gdzieś na jakimś polu lub w samochodzie, niestety "nieznani sprawcy" pozostaną bezkarni... tak działa się z inteligencją w ZSRR, tak mordowano poetów i pisarzy w republikach radzieckich i tak będzie czyniła ekipa Jaruzelskiego lub jakakolwiek inna. Inteligent to człowiek z natury rzecz podejrzany, bowiem- myśli. Kto zaś myśli, jest samodzielny. Samodzielnych reżim nie potrzebuje. Radziecki poeta Mandelsztam, został przez NKWD zamordowany w latach trzydziestych właściwie za jeden wiersz, niekorzystny dla osoby Stalina. U nas wielu wybitnych twórców ma już na swym koncie o wiele więcej niż jeden wiersz, który się władzy nie podoba... Niech się ^{nie} cieszą chłopcy. W "kuźni partyjnych kadr", Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, przygotowuje się plany przy-

szłej kolektywizacji wsi. Będzie to operacja nakazana już obecnie przez Moskwę. Nie do pomyślenia jest przecież, by istniał ktoś, kto ma swoje kilka hektarów i sam je uprawia - to wymyka się kontroli. Wiec na razie obłożą się chłopów podatkami, doprowadzi się ich do ruiny, by potem obwieścić, iż nauka marksizmu-leninizmu potwierdziła swą słuszność: indywidualna gospodarka chłopska nie jest wydajna i "towarowa" i przyszłość należy do kolchozów. I wtedy zaczną się znów jak w latach 50-tych, siła nagaśniać chłopów do spółdzielni. Będzie gorzej - będą chłopów zabijać za opór, będą zabijać nawet kobiety i dzieci, byle przeprowadzić kolektywizację. To zaś zapewni trwały głód spełniając podstawowy cel ustrojowy - utrzymanie planowanej nędzy. Zresztą takie doświadczenie komunistów polscy już za sobą mają: kryzys żywnościowy w Polsce od 1980r. zaczął się od nieudolności Gierka, a skończył na planowym jego pogłębieniu, właśnie po to, by głodem zmusić społeczeństwo do uległości. Kto jest autorem tej strategii? Olszewski? Sam Jaruzelski? Czy to pomysł Rakowskiego? A może po prostu przyjacielska rada z Kremla, wszak już doświadczonego w utrzymywaniu milionowej siły roboczej na gnijącej bruku? Ten reżim będzie przyzwyczajając społeczeństwo polskie do nędzy, Będzie wymagał milczenia, gdy brakuje najpotrzebniejszych środków do życia. Bowiem taka jest natura tego reżimu, że ludzi traktuje jako bydło robocze. I taka jest właśnie degeneracja tej rewolucji poczętej pod szczytnymi hasłami wolności, wyzwolenia i równości. Nie czeka nas porozumienie narodowe czy kompromisy. Caska nas bezwzględny terror fizyczny i psychiczny, czeka nas głód, poniewierka, pełne więzienia, czekają nas komunistyczne obozy koncentracyjne, rządy bezprawia, korupcji. Czekają nas zagrożenie biologicznego bytu narodu.

Komuno-faszizm

To, co się dzieje obecnie w ZSRR, w Polsce i w innych krajach "realnego" socjalizmu jest bez wątpienia nowym etapem jego rozwoju - już ostatnim. Jest to początek okresu komuno-faszyzmu, najwyższego stadium rozwojowego radzieckiego socjalizmu. Ten etap rozpoczęło wzmocnienie represji przeciw rosyjskim opozycjonistom, zdławienie "Solidarności" w Polsce, najazd radziecki na Czechosłowację, a w 1979r. na Afganistan. Podstawowymi cechami komuno-faszyzmu są: utrwalenie przemocy i terroru jako stałego i głównego narzędzia władzy, rozbudowa do olbrzymich rozmiarów sił policyjnych, których głównym zadaniem jest terroryzowanie społeczeństwa, dokonywanie skrytobójczych morderstw politycznych, planowe utrzymywanie nędzy, propaganda kłamstwa powszechnego, militaryzacja życia i gospodarki, uchwycenie władzy przez elementy wojskowo-policyjne oraz nieokreślone dążenia do imperialistycznego podboju innych krajów, aż do groźby wywołania wojny atomowej w celu podboju całego świata. Jeśli ktoś wierzy w porozumienia czy kompromisy z takim reżimem, niechże traktuje to jak taktykę czyli tak, jak traktują to komunisty. Trwałe współżycie z komunizmem nie jest przecież w ogóle możliwe, w komunizmie bowiem są niewolnicy i ich panowie. Sama czerwona, komunistyczna burżuazja, jej sekretarze, dyrektorzy, policjanci, ministrowie, urzędnicy i instruktorzy nie zaznają biedy. Ona zawsze będzie miała dość żywności w specjalnych stołówkach, zawsze będzie ubierała się w konsumach, do których normalny niewolnik nie ma wstępu, zawsze będzie miała talony na samochody i wczasy w luksusowych warunkach i mieszkania.

Sowiecki cel strategiczny

Jaki jest ostateczny zamiar ZSRR wobec Polski? Komuno-faszizm stanowi zarazem najwyższe nasilenie tendencji imperialistycznych. Dominujący wpływ na politykę sowiecką uzyskał w ciągu ostatnich kilku lat grupa wierzchołkowej wojskowej. Ich cele sprzeczają się dokładnie z celami ideowymi marksizmu-leninizmu: zdobycie świata dla socjalizmu / czyli dla ZSRR /. Dlatego ZSRR rozbudowuje arsenał nuklearny i to narzuca Zachodowi faktycznie wyscig zbrojeń. Ten arsenał może nie być użyty, jeśli Zachód uda się podzielić i kolejno szantażować lokując "pokojowo" ekipy komunistyczne na czele państw. Jeśli nie... Zamiar wobec Polski jest w tej sytuacji ten sam co zawsze - likwidacja Polski jako państwa niepodległego, wynarodowienie Polaków, zintegrowanie terytorium i ludności z Rosją. Był to cel rosyjskich carów, jest to cel sowiecki od samego początku istnienia sowieców. ZSRR jest wieroym spadkobiercą imperializmu carskiego. To, czego chciał Mikołaj, tego pragnął później Lenin / to po uchwaleniu prawa narodów do "samostanowienia" wysłał Armię Czerwoną na ziemie polskie z zamiarem niesienia na bagnatach tego "prawa" /, tego chciał Stalin / i uzyskał faktycznie dzięki politycznemu oszustwu jałtańskiemu /, tego też chcieli Chruszczow, Breżniew i obecnie realizuje ostatecznie Andropow. Różniły ich metody i używane środki. Polscy komunisty też ni-

gdy nie chcieli niepodległości Polski, a dzisiejsi komuno-faszyści integrację Polski z sowietami realizują własnymi rękami. Już w 1918 roku, kiedy postawa społeczeństwa polskiego i jego niepodległościowe organizacje z Piłsudskim i Dmowskiem przygotowywały po stuletniej niewoli wyzwolenie i budowę niepodległego państwa, polscy komuniści byli jej przeciwni i pragnęli stworzenia z całej Polski republiki radzieckiej. Według zamierzeń Lenina ZSRR miał bezpośrednio graniczyć z Niemcami, które też miały być bolszewickie. Upadek rewolucji w Niemczech i wygrana wojna Piłsudskiego z najazdem armii Czerwonej pokrzyżowały te plany sowieckie. Na 20 lat. Istniały bowiem zawsze, jak to wyjął szczerze w październiku 1939 Mołotow wyrażają o radość ze wspólnej z hitlerowskimi Niemcami likwidacji Polski jako "błędna Traktatu Wersalskiego". Po II Wojnie Światowej "niepodległość" Polski, uzgodniona z aliantami, była sowiecka mistyfikacja. Zgodzono się na polską flagę, hymn, godło, polski król mundurów. Ale rządy zdobyli/ po trupach kilkudziesięciu tysięcy ludzi zabitych po wojnie / polscy komuniści. Polskie bogactwa naturalne: siarka, węgiel, miedź zaczęły służyć radzieckiej gospodarce. Terytorium stało się otworem dla wojsk sowieckich. Rząd był w gruncie rzeczy rządem republiki sowieckiej, tak samo był podporządkowany. Od Bieruta przez Gomułkę i Gierka, aż po Jaruzelskiego Polska była i jest faktycznie sowiecką kolonią, która dostarcza surowców, żywności, wyrobów przemysłowych- wszystkiego. Dostarcza za darmo lub półdarmo, poza bilansami "handlu zagranicznego", które układają się tak, by wypuścić radziecką pomoc" choć to faktycznie Polska pomaga ZSRR. Ponieważ ledności radzieckiej wmawia się, że ich bieda to skutek "pomocy" dla Polski i innych krajów obozu - to jednym strzałem ubite są dwa zające. Obecnie po doświadczeniu z "Solidarnością" tempo sowietyzacji zostało wzmożone. Okazało się, że choć Polsce udało się niepodległość odebrać, Polaków nie udało się podporządkować całkowicie. Zachowali nadzwyczaj silne poczucie więzi narodowej, świadomość swej sytuacji, solidarność narodową, utrzymali kulturę. Wpływ partii komunistycznej na masę robotniczą okazał się bardzo słaby. I to Andropow chce zmienić- właściwymi mu metodami, czyli policyjnymi, i ponieważ wciąż nie można postępować jawnie- rękami polskich komuno - faszystów. Polska ma więc jak najszybciej upodobnić się do republik radzieckich i w ten sposób przygotować się do formalnego wejścia w skład ZSRR. Te cele ZSRR w Polsce realizuje rękami komunistów polskich. Wielu zadaje sobie pytanie: czy PZPRowcy, komuniści - to Polacy? Odpowiedź jest jedna: są zdrajcami, których wydała ziemia polska, którzy używają polskiego języka - i tyle ich z Polską łączy. Bowiem zdradzają swoją ojczyznę, jej historię, odcinają się od jej kultury. Przeszli na służbę do wiecznego, śmiertelnego wroga Polski- imperializmu rosyjskiego, obecnie w sowieckiej postaci. I dlatego powinni być traktowani jak śmiertelni wrogowie. Dotyczy to oczywiście komunistów świadomych tego, co czynią: kierownictwa PZPR, zdecydowanej większości aparatu partyjnego, kierownictwa bezpieczeństwa, góry rządowej. Wielu zwykłych członków PZPR, poza tzw akzywem, nie zdaje sobie sprawy z tego, w czym uczestniczy naprawdę i jest łudzone socjalistyczną ideologią.

Czy jesteśmy bezbronni?

Nie, nie jesteśmy bezbronni. Mało- musimy i możemy obalić komuno - faszyzm. Oczywiście w chwili obecnej gołymi pięściami nie zatrzymamy czółgów. Ale musimy przede wszystkim uświadomić sobie, że wszelkie formy oporu podgryzają ten reżim. Musimy zrozumieć rzecz najistotniejszą: w tej walce nie chodzi o reformowanie socjalizmu typu radzieckiego, on daje się reformować tylko w kierunku zwiększenia terroru. I w tym tkwi jego ostateczna zguba, która musi nastąpić i niechybnie nastąpi. W tej walce chodzi o obalenie komunizmu, obalenie jego władzy i zniszczenie jej raz na zawsze. W tej chwili niewiele możemy uczynić poza pokojowymi formami walki. Ale już obecnie winniśmy uczynić krok naprzód: dotychczasowe postulaty ekonomiczno- społeczne, wysuwane min przez "Solidarność" winniśmy przekształcić w walkę polityczną z reżimem. Winniśmy szukać najskuteczniejszych metod kompromitowania reżimu wewnątrz kraju, co zresztą reżim sam niebawem ułatwi. Winniśmy kompromitować go w opinii świata, ostrzegać świat przed grożącym mu niebezpieczeństwem imperializmu komunistycznego, winniśmy publicznie odsłaniać przed światem prawdziwe oblicze komuno - faszyzmu przystrojonego w szaty "wyzwoliciele". Być może przyszłość przyniesie potrzebę także walki bezpośredniej. Sytuacja systematycznie dojrzeje, procesy społeczne stają się coraz szybsze. Także w ZSRR. Nabrzmiwa trak, jak rośnie wrzód konfliktu narodowościowego, bowiem jak za czasów Zsrr jest więzieniem narodów. Nabrzmiwa kryzys gospodarczy w CSRS, nie wykonuje się tam planów. Nawet ZSRR zwraca Czechom całe partie wyrobów z racji niższej jakości. W Rumunii głód i nędza, władza trzyma się dzięki policji,

tak, jak u nas. Spada jakość wyrobów w NRD- to najbardziej charakterystyczny, dobitny dowód niewydolności systemu gospodarki socjalistycznej. Przyszłość należy więc do nas. mikrołów, które już powodują gorączkę tego śmierdzącego dinocząra i które ostatecznie powalą go na łożu jego haniebnego śmiertelnego. Nie czas na kompromisy i zebranie porozumienia. Czas na walkę, czas na kadry politycznych organizacji podziemnych. Czas odrzucić złudzenia.

Karol Podziemny

Przedruk z "CDN" nr 7/8 1-15.01.83.- tygodnika wrocławskich studentów

TO BYŁO ZASKOCZENIE I ROZCZAROWANIE

Pyt. W sierpniu 1980r. byłeś z bardzo wielu ludzi biorących udział w tworzeniu "Solidarności". Przez kilka tygodni zachłystywałeś się wolnością i...doszalesz do wojska. Jak tam się czułeś?

Odp. Źle. Miałem wrażenie, że w wojsku czas zatrzymał się na kilka lat przed Sierpniem. Przez tych kilka tygodni po strajkach przyzwyczaiłem się do normalnych rozmów o wszystkim. Tutaj były: zastraszenie i niemoc. Przyzwyczaiłem się do normalnych gazet, a tutaj były tylko "Trybuna Ludu" i "granica". Pisałem mi wtedy o książkach. Nie chciałem o tym wiedzieć. Żołnierz nie czyta i nie myśli. Od początku wtłaczano mi do głowy, że strzelec to nie człowiek. Były jeszcze rozmowy z kolegami, ale nie były one budujące. Wiedziałem, że muszę to wytrzymać, więc przystosowałem się w końcu.

P. W zasadzie można powiedzieć, że stan wojenny zaczął się dla Ciebie wraz z pójściem do wojska?

O. Niezupełnie. Były przepustki, listy, literatura. Znalazłem też czas na czytanie. Nie było strachu.

P. czy to znaczy, że był strach po 13 grudnia?

O. Nie od razu. Prawdziwy strach odezwał się 30 sierpnia 82r.

P. Wróćmy na razie do grudnia 81. Jak przebiegał stan wojenny w Twojej jednostce?

O. Teraz wiem, że zaczął się on częściowo w okolicach września 81r. Wtedy wysłano od nas batalion do Gdańska, na wzmocnienie portu. Taki batalion to coś w rodzaju sił szybkiego reagowania. Najczęściej jest tam ok. 100 ludzi. W tamtym byli ci, co mieli wyjść w październiku do cywila. W październiku ogłoszono przedłużenie służby o dwa miesiące. U mnie rezerwa ogłosiła strajk głodowy. Wytrzymali 2 dni. Dowódca ogłosił bezwzględna profilaktykę dla pozostałych /tzn. nie pojedziesz nawet na własne wesele/, blokadę połączeń telefonicznych i każdemu z rezerwy dał po 3 dni urlopu. Potem były długie indywidualne rozmowy i..."odpój". Wiem na pewno, że w innej miejscowości rezerwa wyszła na miasto w "cywilkach", pili, zdemolowali świetlicę. Kilku żołnierzy z kadry pobito. Gdzie indziej wysłali list protestacyjny do Jaruzelskiego. Jasne, że wszystkie te protesty były bezsensowne i głupie. W armii nie może być tego rodzaju wypadków, bo wtedy nie będzie to armia, a pospolite ruszenie.

P. Co stało się 13 grudnia i później?

O. Ja wiedziałem wcześniej, że coś się będzie działo. Na kompanii saperów była chyba 12-osobowa drużyna brzośkokolona w obchodzeniu się z "plastikiem"/petardy z gazem łzawiącym i innymi/. 12-go, wieczorem, zrobiono im alarm bojowy i gdzieś wywieziono. Na samochód, którym jechali zapakowano skrzynię z plastikiem. 13-go, rano, ogłoszono alarm bojowy dla wszystkich. Spędzono nas do świetlicy. Wysłuchaliśmy przemówienia Jaruzelskiego. Ogłoszono profilaktykę i koniec.

P. Opowiedz o Twojej i Twoich kolegów reakcji na wprowadzenie stanu wojennego.

O. To było zaskoczenie i rozczarowanie. Zaskoczenie, że jednak..., a rozczarowanie, bo czuliśmy, co to oznacza.

P. Czy przed 30 sierpnia 82r. w Twojej jednostce zaszło coś istotnego dla naszej rozmowy?

O. Jedno. Nie pamiętam dokładnie kiedy, wyjechał od nas następny batalion. Brał on udział w akcji we Wrocławiu i Lubinie.

P. Jak przebiegał dzień 30.08 w Twojej jednostce?

O. Ogłoszono stan alarmu bojowego. Kadra była wyraźnie spanikowana. O godz. 16 zaczęła się zbiórka. Sformowano batalion. Przebiegało to na zasadzie: do iluś odlicz i wystap. Z mojej kompanii wystąpiło nas 24, z jednostki ok. 70. Reszta została dowieziona z innej miejscowości. Razem było 100 żołnierzy. Przedstawiono nam dowódców. Powiedziano, że jest to wyjazd na działania, że miejsce zakwaterowania jest nieznane.

P. Czy próbowano "ustawić" Was ideologicznie?

O. Nie. Ktoś tylko gładził coś o trudnej sytuacji, ale tak, aby coś powiedzieć.

P. Co nastąpiło po zbiórce?

O. Wydano jadące z nami kadry amunicję dla nas. Dostaliśmy suchy prowiant i wsiedliśmy do wozów. O godz. 17tej wyjechaliśmy. Chłopcy zegnali nas znakami "V" ale co z tego... Bałem się jak cholera. Nie wiedziałem co się stało. Byłem zdany na domysły. Zorientowałem się, że jedziemy do Wrocławia, więc tym gorzej się czułem. Wiedziałem jednak, że trzeba udawać, że jest OK. Wśród chłopców też widać było zdenerwowanie, ale wszyscy starali się to ukryć. Tak dojechaliśmy do akademika we Wrocławiu. Na drugi dzień po pobudce i śniadaniu, oficer polityczny zrobił zbiórke. Oczywiście zaczęliśmy pytać: co się dzieje? Byliśmy od poprzedniego dnia kompletnie odcięci od informacji. Polityczny powiedział, że sam "nie wie". Bo "wiecie gazety nie udało mi się kupić". Myśmy wiedzieli, że gazety można było dostać. Jeden nawet chciał kupić, ale kadra cofnęła go spod kiosku.

P. Czy to znaczy, że po rozmowie z politycznym nadal byliście zdezorientowani i nie wiedzieliście co Was czeka?

O. O ogólnej sytuacji nie wiedzieliśmy nic. Facet wydał tylko rozkazy dla plutonów. Z grubsza wyglądało to tak: będziemy z ZOMO i ROMO rozpedzać tłum. ZOMO będzie działać bezpośrednio, my zostaniemy przy samochodach, a z tyłu będzie nas oskaniać ROMO. Zresztą, ROMO przez cały czas trwania akcji nie widzieliśmy.

P. Otrzymałicie wykluczenie Waszej obecności we Wrocławiu?

O. Tyle co w jednostce: że trudna sytuacja w kraju. Facet nawet nie próbował nas agitować. Mówił tylko o nie uleganiu panice i o tym, aby się nie bać. Położył nacisk na ścisłe wykonywanie rozkazów.

P. Co robiliście po tej zbiórce?

O. Po obiedzie ok. 11ej zowieźli nas na ulicę Witolda. Tam, na placyku było zgrupowanie dla nas i dla ZOMOWców. Pierwszy raz widzieliśmy z tak małej odległości ZOMOWców, więc oglądaliśmy ich jak jakieś ciekawe okazy. Śmiałyśmy się trochę z nich. Trochę, bo baliśmy się, że możemy dostać amunicję. Baliśmy się też być bez amunicji. Ja chciałem tylko jednego: nic nie robić. Większość moich kolegów podobnie. Kilku odgrężało się, że jak tylko znajdą się na ulicy i jakiś gówniarz rzuci kamieniem, to oni mu... Ktoś zapytał czy by robili gdyby byli w cywilu. Między godz. 14 a 15 odjechaliśmy stamtąd na akcję.

P. Powiedz co robiłeś w czasie tej akcji.

O. Na początek pojechaliśmy na Pl. Czerwony. Tam ZOMO zajęło się ludźmi, a ja z całym plutonem, stałem za wozami i roglądałem się. W jakiejś chwili od strony ul. Legnickiej., wyszedł facet z dużym krzyżem. Gdy zobaczył co się dzieje, próbował schować się w krzakach za nami. Zobaczyli go ZOMOWcy i potraktowali gazem obywatelskim. Po tym grzecznie prowadzili do wozu. Grzeczność skończyła się parowaniem, gdy przestali być widoczni dla ludzi. Nasz postój tam trwał bardzo krótko. Podobnie jak przed WRN. Tam dopiero zobaczyłem ZOMO w akcji. Przez megafon prosili mały tłum o rozzejście się. Równocześnie ostatnim słowem poszły na ludzi: woda i gaz. Tłum rozproszył się momentalnie. Gorzej już było na Pl. Hirszfelda. Mimo, że był tam mały, rozchodzący się tłum, ZOMO znatakowało. Rynek to był następny etap. Staliśmy tam na wysokości dawnej Składnicy Harcerskiej. ZOMO poszło w tłum i zapędziło się w kierunku Pl. Dzierżyńskiego. Wtedy zarejestrowałem kolejny obrazek: łapankę.

P. Jak ona się odbywała?

O. Suka stała obok sklepu "goplano". Dwóch ZOMOWców ustawiło się przy wejściu do niej, pozostali rozbiegli się po rynku. Już tylko pojedyncze osoby przemykały się od bramy do bramy. Na tych ludzi ZOMOWcy dosłownie polowali. Złapanych podprowadzali do tych dwóch przy suce, a oni ładowali ich do środka.

P. Ładowali? Jak towar?

O. Dosłownie. Gdyby nie fakt, że nie używali słów niemieckich, byłaby to scena z filmu o II wojnie światowej.

P. Jaka była Twoja rola w tej łapance?

O. Żadna. Patrzyłem i żałowałem, że amunicja jest w wozie, a nie przy mnie. Szczególnie wtedy, gdy zgarnęli jakąś dziewczynę. Ona szarpała się i tłumaczyła, że musi wrócić do domu, bo jej matka jest chora. Mówiła, że wyszła po lekarstwa dla niej. Kiedy wchodziła do sukienki - nawet nikt jej nie "pomógł" - tu autentycznie ryczałem. Nie z powodu gazu. To moje normalne łzy. Byłem bezradny. Nawet nie miałem amunicji.

P. Dkąd pojechaliście z Rynku?

O. W okolicy zajezdni na ul. Grabiszyskiej. Tam był krótki odpoczynek. ZOMOWcy

destali picie. My, zamiast picia, otrzymaliśmy od swoich dowódców granaty. Byłem wściekły, bo pić mi się chciało, a jeszcze bardziej, bo granaty oznaczały dalszy ciąg akcji. Co prawda cieszyłem się, że jeszcze jestem cały i że dotąd nic nie musiałem robić, ale to w każdej chwili mogło się zmienić.

P. Co robiliście po tym odpočzywku?

O. Jechaliśmy bardzo wolno całą szerokością ul. Grabiszewskiej w kierunku pl. PKWN. Nie było tam ludzi. Gdy ja byłem w okolicach ul. Żelaznej, czołg kolumny znajdował się na ul. Percza. Tam była akcja jakaś, ale u nas było jeszcze spokojnie. Zaczęło się dopiero o zamierzeniu, gdy staliśmy pod "tylkołkowcem". Na początku leciały z ciekawo puste butelki po misku. Później rzucono nam na głowy co się dało. Wtedy właśnie widziałem taką akcję. Jechał odkryty gazik WSK. Ludzie rzucali w siedzących tam żołnierzy kamieniami. Został więc na gazik plandekę. Po jakichś 50 metrach jazdy plandeka spłonęła. Ludzie tutaj byli już dobrze przygotowani do potyczek z ZOMO. Sam widziałem na dachu ok. 1,5 metrowy granitowy krawężnik. Był przygotowany do wrzucenia "komuś" na łeb. Adresaci tych przygotowań wyraźnie się bali. Próbowali zlikwidować brykadę. Aby to zrobić musieli obejść ją z tyłu. Nie odważyli się na to.

P. Widziałeś te ich usiłowania?

O. Nie. (Opowiadali nam o tym, ZOMOwcy traktowali nasze miejsce postoju jako swoje tyły. Przychodzili odpočzać, poprawić mundury, uzupełnić zapasy. Przy okazji narzekali, że my nie mamy amunicji.

P. Czy to były jedyne rozmowy jakie się tam odbywały?

O. Rozmawialiśmy także z kierowcą polewaczki, która jechała do nas z pl. Gronwaldzkiego. Facet opowiadał, że jego kolumna zapuściła się w wąskie uliczki w tamtych okolicach i on nie mógł wyjechać. Został tam. Wtedy ludzie chcieli go spalić. Próbowali uciekać z wozu, ale ludzie obrzucili go kamieniami, gdy wysiadł. Padło też kilka strzałów z tługu.

P. Nie były one jego fantazja?

O. Nie. Widziałem jeden ślad na kuloodpornej szybie. Poza tym miał postrzelone ucho. Przez te strzały on wpadł w panikę. Wywalił wtedy w powietrze cały magazynek / 6 naboju/. Ludzie wystraszyli się, a on zwiad.

P. Strzelał na pewno w powietrze?

O. Przypuszczam, że gdyby strzelał w ludzi, to nie wyszedłby stamtąd.

P. Co działo się dalej na ul. Grabiszewskiej?

O. Nadal trwały potyczki przy barykadzie. Pojawiły się reflektory. Przyjechali komandos. Dalszy ciąg był już polowaniem na ludzi. Wzięto barykadę z dwóch stron i zlikwidowano ją. To był koniec normalnych potyczek czy walk. ZOMOwcy bali się wchodzić do bram, więc wrzucali do nich petardy i czeki. Ludzie wychodzili z bramy a ZOMOwcy rzucali się za nimi w pościg. Czasami, jak już złapali takiego, to brali go w kółeczko, doprowadzali do utraty przytomności i odrzucali na bok. Ogólnie jednak ta łapanka nie miała takiego rozpędu jak w Rynku. ZOMOwcy byli wyraźnie zmęczeni. Tych, których wsadzali do suk, nawet za bardzo nie bili. Za to poproszono zatrzymanych o sprzątnięcie wozu, w którym siedzieli. Jeden się opierał, oczywiście do czasu.

P. Komandos nie brali udziału w tej łapance?

O. Nizupełnie. Widziałem taki obrazek: z bramy wypadł jakiś człowiek, a za nim komandos. Człowiek wpadł prosto na ZOMOwców. Tak, że komandos trochę pomógł.

P. Czy to samo można powiedzieć o Twoich kolegach?

O. Na pewno nie o tych, którzy byli w moim plutonie. Tu reakcje były jednoznaczne. Pod koniec akcji już demonstracyjnie zaznaczaliśmy swoją postawę. Dla ilustracji jeden obrazek. ZOMOwcom strzeliła opona. Waczyli się z nią obok nas. Przyszedł jakiś oficer i mówił abyśmy im pomogli. Wtedy, jak na komendę, zrobiliśmy w tył zwrot.

P. Tego dnia wasza akcja zakończyła się ok. 2 w nocy. Do popołudnia dnia następnego nic ciekawego u was się nie działo. Wieczorem pojechaliście do Lubina. Ale wróćmy jeszcze do Twojego pobytu we Wrocławiu. Wspominałeś o rozmowach z ZOMOwcami. Opowiada się cuda o ich agresywności. Czy jest w tym trochę prawdy?

O. Te dwie kompanie ZOMO, które były wtedy skoszarcowane na ul. Witolda, to były kompanie ochotników. Oni chcieli się wyżyć i przyznawali się do tego. Wielu z nich kaszało ludzi z zemsty, że kiedyś oni sami lub ich kumple oberwali. Tego dnia oni cieszyli się, że coś się dzieje. Nareszcie nie nudzili się. Opowiadali o rozrywkach jakie sobie robią, gdy nie ma żadnej akcji. Ulubiona wyznika z ich zakwaterowania: są tam dwie kompanie i każda ma swoje pietro. W celach rozrywkowych wrzucają sobie nawzajem petardy. Jest to powód do wojny między kompaniami, czyli inaczej, do mordobicia. Wtedy uczyli nas używania pałki milicyjnej. Otóż bicie tra-

-dycyjne nie ma sensu. Dobrze jest bić rączka pałki. Dobrze ciągnie. Najlepiej jednak uderzać pałką pod kątem prostym do twarzy delikwenta. Złamania zagwarantowane. Dodaj do tego typowy dla gestapowców sposób poruszania się, czarne rękawiczki, nakładane z wielkim pietyzmem to będziesz miał pełny obraz.

P. Większość z nich jest ze wsi?

C. Wielu na pewno jest z Wrocławia. Słyszałem kilka razy jak mówili do kolegów, aby nie rzucali petaed w jakieś okno, bo oni tam mieszkają.

P. Inna sprawa: na jakiej zasadzie wydoje się żołnierzom amunicję do tego typu akcji?

C. W moim batalionie amunicję, w razie potrzeby, już w akcji, mieli wydawać dowódcy plutonów. W innym batalionie amunicję żołnierze dostali po dwa magazynki na rękę. Jeden był z ostrymi, drugi ze ślepymi nabojami. Wiem, że ludzi ze Szkoły Podoficerskiej /przed przysięgą/ wypuścili do miasta tylko z ostrymi nabojami. Nie wiem od czego zależało takie zróżnicowanie. Nie wiem też, jak mielibyśmy rozliczać się z użycia broni. W normalnych warunkach żołnierz musi rozliczyć się z każdego naboju "łuską. Przynajmniej tak jest w mojej jednostce.

P. W kilka tygodni po tej historii rozmawiałeś ze swoimi przyjaciółmi, którzy po drugiej stronie brali udział w tych wydarzeniach. Jak się wtedy czułeś?

C. Ja w tej akcji byłem po ich stronie. Tak uważałem i tak uważam. Jedną, podczas pierwszej rozmowy, nie umiałem spojrzeć im normalnie w oczy. Nie rozumiem tego, przecież byłem w porządku.

P. Ostatnie pytanie: Rozważałeś się już w swoim zakładzie pracy, w mieście; co teraz zamierzasz zrobić?

C. Kilka dni temu zostałem wezwany przez MO, gdzie proponowano mi kontynuację "odnowy" w mundurze milicyjnym. Tego na pewno nie chcę. Czego chcę? Na pewno ciągu dalszej Odnowy. W aktualnych warunkach widzę to tylko przez stworzenie silnej organizacji podziemnej. Tak silnej, aby ludzie, będący w wojsku, nie musieli przeżyć tego, co ja przeżyłem 31 sierpnia. Ta organizacja powinna przygotować jedno wystąpienie. Takie, w którym żołnierz mógłby opowiedzieć się po którejś stronie. Najlepiej po tej właściwej. Mam nadzieję, że tak się stanie. Ponoc nasz naród jest taki, że jak nie ma nic, to się jednoczy. W Sierpniu byłem przeciwny wychodzeniu na ulicę. Teraz też. Należy stworzyć tak silną organizację, aby już groźba jej wyjścia na ulicę zmuszała tych na górze do ustępstw. Aby tak się stało trzeba, teraz przygotować to wyjście. Ja chcę brać w tym udział.

Obecnie temu

kastetu

siekiery

postawiono powielacz

stara, poczciwa kaszyna

winna tyłu zbrodni

stanu

ile zmieniono na niej matryc

8.10.82

"PROJEKT POWNIKA"

Kolumnada z pałek

Tympanon z tarcz

Kapuła z hełmu

I wiecznie dymiąca petarda

przed ogromnym

uchem

Zamiast napisu

cztery kropki w nawiasie

15.01.83

Czeka nas czas

zwany normalizacja

Nasze słowa

będą doniesione

Nasze prośby

będą podsłuchane

Będzie to czas

patrzenia na swoje ręce

w półtoreku

świecy trzymanej przez prawicę

i cigarka parzącego kciuk lewicy

14.01.83

Redakcja dziękuje za wpłaty: Belfer 3000; Kumpel Agnieszki 1000; Emeryci 1700; Władysław-Maria 2000; Marynarz 1000; Belfer 2+1 Marynarz 1000 Władysław-Maria 1000 Emeryci 1700 Kumpel Agnieszki 1000 Pies 1100 KOBYŁKA 365